Nr 269. Kraków, 22 Listopada — Piątek. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Rowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 1, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 21 listopada.

Podajemy dziś dokończenie nadesłanych nam uwag o stosunkach obecnych w Królestwie Polskiem:

W najwyższym zakładzie naukowym kraju, w Uniwersytecie warszawskim, ledwie nie gorzej rzeczy stoją. Jak się pomyśli o świetnej, acz niestety tak krótkiej egzystencyi Szkoły głównej warszawskiej, to aż się serce kraje na widok tego, co się obecnie z tą instytucyą stało. Za czasów Szkoły głównej liczba słuchaczy dochodziła do 1800, dzisiaj nie przechodzi czterystu, a poziom wykładów niezmiernie się obniżył. Profesorowie Rosyanie, których tutaj nasyłają, tak są słabi, tak mało znają przedmiot, a zwłaszcza tak dalece nie mają pojęcia, czem być powinien wykład uniwersytecki, że w Niemczech lub Austryi, z pewnością by wykładom gimnazyalnym podołać niemogli. Polacy zaś, którzy na miejscu pozostali, mimo swej nauki i dobrych chęci, rzeczom niemożliwym sprostać niemogą. Jeden przykład wystarczy, aby dać wyobrażenie o tej metodzie wykładów. W każdym porządnym uniwertytecie, np. do wykładów prawa rzymskiego, lub praw obowiązujących, bywa po kilku profesorów, zwykle dwóch profesorów i jeden docent, często czterech, i toż samo się działo w Szkole głównej. Sześć godzin wykładów tygodniowo, a i więcej, zaledwie wystarczy, aby przeznaczoną część przedmiotu gruntownie i sumiennie wyłożyć. Tymczasem w uniwersytecie warszawskim do prawa rzymskiego jest tylko jeden profesor, który cały ten ogromny obszar w ciągu jednego roku wykładając 3 godziny na tydzień, zakończyć winien. Dodajmy do tego że jest w ciągu roku spora liczba świąt galowych od wykładu wyjętych, i zapytajmy w jaki sposób, nawet przy najgłębszej znajomości przedmiotu, można słuchaczom jakie takie o nim dać wyobrażenie.

Prócz tego zachodzi odnośnie do uniwersytetu jeszcze jedna okoliczność, malująca wybornie całą chytrość i bezwzględność rządu rosyjskiego.

W Rosyi istnieje mnóstwo seminaryów duchownych prawosławnych. Już sama ciemnota duchowieństwa rosyjskiego dowodzi, jak niskim być musi poziom wykształcenia w zakładach tych pobierany, ale prócz tego sama opinia rządu o nich musi być bardzo słaba, bo uczniowie, którzy te zakłady ukończyli, do żadnego uniwersytetu cesarstwa wstępu mieć niemogą. Otóż co do tego zrobiono wyjątek dla uniwersytetu warszawskiego. Nie mówię już o tem, że rozporządzenie to stanowi dotkliwy policzek, wycięty intelligencyi polskiej i uniwersytetowi warszawskiemu, bo leży jak na dłoni, że ten zakład naukowy na najniższym stawiają szczeblu, przypuszczając do niego młodzież, uznaną za niezdolną przez wszystkie inne uniwersytety. Ale skutki tego rozporządzenia, tak dla uniwersytetu, jak dla naszego kraju, są najzgubniejsze, bo prawdziwe szumowiny na pół wykształconego społeczeństwa rosyjskiego, tym sposobem do nas napływają; wiadomo bowiem czem jest rasa popowiczów, przez samych Rosyan z najzupełniejszą traktowanych pogardą. Takim to ludziom otwierają na rościeź przybytki nauki!

Bogu dzięki, młodzież uniwersytecka polska, wobec tego z największym zachowuje się taktem, i w ogóle wzorowo się prowadzi, tak że nawet kurator okręgu naukowego, stojący na czele spraw oświecenia w Królestwie Polskiem musiał jej takie dać świadectwo. Pokolenie jednakże, które z tych szkół wyjdzie bardzo będzie nieudolnem, i w danej okoliczności okaże się zupełny brak ludzi w kraju.

Jeżeli na zakończenie tego smutnego obrazu przejdziemy na pole sprawiedliwości i sądownictwa, to i tutaj równie groźny nas uderza widok. Zaprowadzenie nowej procedury zniszczyło od razu wyborne tradycye i doskonałą praktykę sądową, która się w tym kraju w skutek francuskiej procedury cywilnej zakorzeniła; zniweczyło stan adwokacki, który mógł śmiało iść w zawody z palestrą francuską, wreszcie podkopało stan urzędniczy, nadzwyczaj biegły i wprawny, by to wszystko zastąpić procedurą, nie mówimy bezwarunkowo złą, ale w każdym razie o wiele niższą od dotychczas obowiązującej. Dla Rosyi była ona wielkim postępem, dla nas, zwłaszcza że ją sztucznie do kodeksu cywilnego przypięto, nadzwyczajnem cofnięciem się wstecz. Procedura nowa, jak dopiero powiedziano, aczkolwiek o wiele od francuskiej niższa, nie jest bezwarunkowo złą, ale wymaga bardziej niż inna doskonałego stanu urzędniczego i głównie jej skuteczność na dzielności i pracowitości urzędników polega. W Rosyi więc mniej niż gdziekolwiek na jej skuteczność i prawidłowe funkcyonowanie liczyć można. Ponieważ zaś i w Królestwie Polskiem ważniejsze miejsca, z nielicznemi wyjątkami obsadzone są przez Rosyan, zatem wymiar sprawiedliwości niemoże iść tylko bardzo źle, i tak jest rzeczywiście. Urzędnik rosyjski w ogóle nadzwyczajnie jest ociężały, i do wszystkiego łatwiej go nakłonić można, jak do pełnienia swej czynności służbowej. Niekiedy miesiącami (nb. do niższych urzędników) kołatać należy, zanim się otrzyma godzinę sesyi lub posłuchania, i ociąganie to nie dzieje się w celu ściągania haraczu nieprawego z interesanta, (o tem, aż dotąd przynajmniej, w sądownictwie nie słychać), ale po prostu, wskutek nadzwyczajnego próżniactwa. Ponieważ zaś mają barbarzyńskie obyczaje, więc sesye naznaczają często w nocnych godzinach, bez żadnego względu na czas lub zdrowie osób interesowanych. W początkach jeszcze rzeczy szły jako tako, bo Rosyanie chcieli pokazać że mają ludzi, i że pracować umieją, dziś już znacznie się pogorszyło i będzie iść coraz gorzej, bo ten bodziec ambicyi w bardzo krótkim czasie się zużył. Ale co najgorsza, to absolutna nieudolność urzędników i zupełny brak wykształcenia prawnego.

Rosyanie miewają zdolnych urzędników administracyjnych, miewają niekiedy ludzi czynnych, zwłaszcza gorączkowo czynnych, gdy chodzi o działanie destrukcyjne, takim np. był ks. Czerkaski, ale prawników w europejskiem tego słowa znaczeniu nie mają wcale. Prawnictwo się tam tylko może rozwinąć, gdzie prawodawstwo stopniowo, historycznie, razem z instytucyami liberalnemi i w miarę potrzeb społeczeństwa się rozwijało. Tam zaś, gdzie one z góry wolą monarszą było narzucone i często żywcem na wzór innych krajów zaszczepiane, prawnictwo, zwłaszcza wobec wielkiej pogardy dla nauki, w żaden sposób rozwinąć się nie może. Nieliczne wyjątki prawników, jak Gerard, Peckienow, Kowalin, Gonczarew nic nie dowodzą. Niechby już i prawników nie było, ale możnaby w każdym razie od urzędników rządowych spodziewać się znajomości przepisów. Otóż uwierzyć trudno, jak daleco żadnego wyobrażenia o prawie nie mają, jak dalece do zrozumienia interesów są niezdolni. W wyższych instancyach można się jeszcze do pewnego stopnia porozumieć, ale w niższych, a przy niezmiernem rozwinięciu inteligencyi sądów pokoju, niższe instancye ogromne mają znaczenie, panuje zamięszanie trudne do opisania. Kto ma dzisiaj szczęście być opiekunem lub należeć do rady familijnej, ten może się przekonać jak z tymi panami trudno do końca trafić. Jeżeli się natrafi na sędziego mirowego, który się zachowuje bacznie, ograniczając się na prezydowaniu rady familijnej, to jest sposób wyjścia, ale jeżeli chce pokazać swą naukę i czynnie na obrady wpływać, to najprostszą sprawę tak powikłać potrafi, że taż dużo dłuższego czasu do załatwienia wymagać będzie. Prócz tego, jak wogóle w całej Rosyi, żadnej niema stałej zasady, ale nawet w ważnych kwestyach w rozmaitych okręgach, zupełnie odmienne panują zwyczaje, tak, że zdawałoby się, iż w sąsiedniej gubernii inne obowiązuje prawodawstwo.

Wreszcie koszta prowadzenia procesów, już to wskutek podniesienia taksy rejentalnej, już to z powodu ciągłej potrzeby tłómaczenia aktów na język rosyjski lub polski i mnóstwa niepotrzebnej pisaniny, deklaracyj itp. niezmiernie się wzmogły. To też bardzo często strony wolą albo odstąpić od swych pretensyj, albo też w jakikolwiek sposób pomiędzy sobą dojdą do porozumienia, byle procesu nie prowadzić. Wskutek tego weszło w zwyczaj prawdziwie horrendum, a mianowicie w ważnych tranzakcyach, np. sprzedaży dóbr ziemskich, albo znacznej pożyczki pieniężnej, strona nabywająca, tj. kupujący, albo przyszły dłużnik hipotecznie waruje na korzyść strony przeciwnej pewną kwotę pieniężną, stosownie do wielkości interesów, czasami bardzo wysoką, mającą służyć na pokrycie kosztów, w razie gdyby strona pozbywająca była zmuszoną do prowadzenia procesu. Zresztą zwyczaj po prostu barbarzyński, ale wobec panujących stosunków nieunikniony i najlepiej dowodzi smutnej zmiany stosunków. Co do sądów gminnych, to tyle, nawet w krajowych dziennikach, bo znowu pod tym względem dość o nich pisano, wykazując ich dobre i ujemne strony, że nie widzę potrzeby osobno się nad tem rozwodzić.

Oto jest obraz, o ile mi sądzić wolno zupełnie przedmiotowy i bezstronny obecnego stanu rzeczy w Królestwie Polskiem. Kwestyę religijną, aczkolwiek najważniejszą, pominąłem zupełnie, bo inne organa się nią skuteczniej zająć potrafią, zresztą jest ona aż nadto dobrze znana.

Czy jest jeszcze jaki sposób, czy jest nadzieja, czy jest jakie pole działania? jedyna odpowiedź na to: należy robić co można. Wszelkie działanie zbiorowe jest niemożliwe i niebezpieczne; na polu ekonomicznem rząd od czasu do czasu dozwala publicznych dyskusyj, jakto niedawno miało miejsce w kwestyi służebności leśnych, w każdej innej sferze wspólne działanie jest niemożliwe; pozostaje więc tylko działanie indywidualne, ale to pozostaje w zupełności. Dzielność osobista, surowe pojmowanie życia, wypełnianie jak najściślejsze obowiązków stanu, oto w tej chwili zadanie każdego obywatela. W ekonomii bowiem społecznej żaden dobry uczynek, żaden praktyczny objaw dobrej chęci bez śladu nie zginie ale acz niedostrzeżony w swoim czasie owoc wyda. Byle się strzedz od apatyi i materyalizmu, byle święty ogień zachować, to zawsze jeżeli nie dobre wytworzyć, od gorszego się uchronić można. Niema może zgubniejszej zwrotki, jak tej, którą się często słyszy, „już gorszej być nie może“. Nieprawda! może być gorzej i z każdym dniem, jeżeli się przeciw temu nie oddziaływa. Zresztą zawsze coś robić można. W niezliczonych wypadkach można wykazać, że jakakolwiek energia wystąpienie taktowne i z charakterem skutek osiągnęło. Nie są to wprawdzie wypadki wielkiej doniosłości, ale trzeba zawsze z tej sfery i sposobności korzystać, jaka się nadarza. Byle zaraz karku jak baran pod nóż nie oddawać, to go przynajmniej od ciosu śmiertelnego uchronić można. Pod tym względem spada niejaki zarzut na duchowieństwo Królestwa Polskiego. Księża tak są zatrwożeni, że często wyprzedzają rozkazy rządowe i nie odważają się na trochę stanowczości, chociaż ona w innych wypadkach często zwyciężyła, albo złe powstrzymała; a jednakże sumienie kapłańskie nakazuje ostrożną próbę, taktowne usiłowanie. Tak n. p. się dzieje co do wykładania katechizmu; w tej kwestyi, co nawet było omówione w *Przeglądzie katolickim*, można stanowczo więcej robić, aniżeli robi duchowieństwo po wsiach. Nawet rząd jest przerażony upadającym stanem moralności, obyczajów, bezpieczeństwa publicznego i możeby do pewnego stopnia mniej niechętnem okiem patrzał na wpływ duchowieństwa i gorliwsze działanie jego. W okolicach Piotrkowa i Częstochowy dzieją się bezustannie takie rozboje, kradzieże, tak nadzwyczajny brak poszanowania własności, o jakiem w Polsce może nigdy nie słyszano, a wiadomo doskonale, że strażnicy ziemscy sami chłopów uczą, jak się mają w razie pociągnięcia do odpowiedzialności tłómaczyć. Otóż można twierdzić z pewnością, że gdzie jest tęgi proboszcz, tam albo wcale, albo dużo mniej takich wypadków bywa.

Niech nas Bóg broni, abyśmy mieli chęć rzucenia podejrzenia na duchowieństwo Królestwa Polskiego. Wiemy, jakiej wiary, jakiego poświęcenia, a przytem jak wielkiej ostrożności i taktu potrzeba, aby w tem ciężkiem położeniu działać i sumienia nie zatracić, ale musimy stwierdzić fakt, że należałoby robić więcej.

Wreszcie najważniejszy dzisiaj obowiązek przypada na rodziców. Większa część obywateli w Królestwie Polskiem tak jest przybita położeniem materyalnem, że ich to wszelkiego polotu duchowego, wszelkiego wyższego pojmowania obowiązków chrześcianina i ojca rodziny pozbawia. Nie przeczymy, że położenie jest prawie nad siły ciężkie, ale to darmo, rąk opuszczać nikomu nie wolno. Kiedy, jak wyżej wykazaliśmy, obecny system wychowania grozi zatraceniem w młodzieży wszelkiej tradycyi polskości, tu rodzice powinni, mówię, przeciw temu oddziaływać i dzieci swoje z historyą i literaturą zapoznawać. Nie są ci w stanie tego uczynić, namawiać i pobudzić, książki poddawać, strzedz czystości języka. Jeżeli o przeszłości zapomniemy, cóż nam pozostanie? Przypominam sobie, iż kiedyś zagranicą rozmawiałem z wysoko położonym duchownym, który w kwestyi wychowania bardzo wielkie położył zasługi i zapytywałem, w jaki sposób najlepiej obudzić w dzieciach polot umysłowy, tęgość charakteru, pojmowanie życia. Na to mi odpowiedział; gruntem wszystkiego jest naturalnie katechizm, ale zaraz obok tego idzie miłość ojczyzny; tę należy od dzieciństwa wszczepiać, bo ona najdobitniej, najwyraźniej wpaja uczucie obowiązku i wykazuje konieczność poświęcenia. Temi złotemi słowami zakończam nie wesołą moją pracę, aby one w sercach rodziców polskich odgłos znaleźć mogły!

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 20 listopada.

W sprawie podniesienia kredytu, która tak żywo zajęła posłów sejmowych na ubiegłej sesyi Wydział krajowy postanowił w wykonaniu uchwały sejmowéj zwołać dwie ankiety, jednę dla rozważenia sprawy instytucyi hipotecznéj dla mniejszych posiadłości, drugą dla sprawy utworzenia centralnego zakładu kredytowego. Do pierwszéj zaprosił Wydział krajowy p. Henryka hr. Wodzickiego jako przewodniczącego, a w skład jéj wchodzą pp. Dr Wereszczyński, Dr Gross, Józef Pajączkowski, Dr Arnold Rapoport, hr. Włodzimierz Rusocki, prof. Tadeusz Pilat, Henryk Kieszkowski, Dr Michał Gnoiński. Ankieta ta ma się zebrać 16go grudnia b. r. Do drugiéj ankiety zaproszeni zostali prócz referenta Wydziału Dra Wereszczyńskiego pp. Franciszek Zima dyrektor Kasy Oszczędności, Józef Pajączkowski, dyr. zakładu kred. ziemskiego Dr Zgórski, dyrektor lwowskiego Towarzystwa Zaliczkowego, poseł Dr Skałkowski i Dr Gross reprezentant Towarzystwa wzajemn. ubezp. Ta ostatnia ankieta ma również wziąć pod obrady sprawę otwarcia kredytu w austro-węgierskim Banku dla Towarzystw Zaliczkowych.

Rozmiary, jakie przybrały agitacye tutejsze na korzyć secesyonistów delegacyjnych, wpłyną jak się zdaje i na przebieg sprawy przyszłorocznych wyborów do Rady państwa. Już bowiem przebąkują u nas o zawiązaniu się drugiego komitetu wyborczego, na którego czele miałaby stać osobistość pominięta w tym roku przy wyborze komitetu sejmowego. Jeśli plan ten drugiego komitetu przyjdzie do skutku, to być może, że zajdą zmiany w składzie delegacyi galicyjskiéj; czy zaś będziemy mieli powód być zadowoleni z tych zmian, to inne pytanie.

Zdarzenia sobotnie ciągle jeszcze zajmują u nas umysły. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wybrała deputacyę, mającą udać się w téj sprawie do Cesarza i rządu. W skład jéj wchodzą prócz prezydenta pp. Dąbrowski, Gromana i Dr Filip Zucker.

Dziennik Polski napada na *Czas* imputując mu, iż chce pośrednio bronić postępowania policyi, potępiając odbycie pochodu z pochodniami wbrew zakazowi władzy. Policyi nikt nie tłómaczy i tłómaczyć nie może, bo wzięła się do rzeczy niewłaściwie i nieodpowiednich używała środków. Z drugiéj jednakże strony pochwalać nie można przestąpienia zakazu, a jeśli dzienniki piszą, że osoby wpływowe starały się bezskutecznie odwieść młodzież od zamiaru urządzenia pochodu, to na to odpowiedzieć możnaby, że rzuciwszy iskrę do prochu trudno ją ztamtąd wydobyć, a możnaby tu zastosować powiedzenie poety: *Der Geister, die ich beschwörs, werd' ich nun nicht los.*

Z przykrego zajścia sobotniego wynika rzeczywista potrzeba reorganizowania organów policyjnych. Wiadomo, że żołnierze policyjni rekrutują się z pomiędzy żołnierzy liniowych, a według przepisów najzdolniejsi, najtrzeźwiejsi mają być używani do służby policyjnéj. Rzecz jednakże naturalna, że komendanci pułkowi niezbyt chętnie pozbywają się swoich najlepszych żołnierzy, z czego wynika, że nie zawsze najodpowiedniejszy dostaje się do służby policyjnéj. Służba ta wymaga już w normalnych okolicznościach jeśli nie wykształcenia, to przynajmniéj taktu w postępowaniu i pewnego spokoju, który nie każdemu jest danym. Tymczasem nietylko przy takich sposobnościach, lecz niemal codziennie przekonać się można, że tego właśnie brak najniższym organom policyjnym. Uznano to w innych większych miastach; dla czego u nas zmiany doczekać się nie można, trudno doprawdy pojąć, a potrzebniejszą u nas byłaby może bardziéj aniżeli gdzieindziéj.

Peszt 19 listopada.

□ Telegrafowałem, że hr. Szuwałow przyjechał tu, aby wybadać rząd austryacki względem nowego kongresu (*Nach-Conferenz*), który sprostowałby a raczej ułatwiłby wykonanie traktatu berlińskiego, w kwestyach terminu zajęcia Bułgaryi i innych prowincyj przez wojska rosyjskie, organizacyi Rumelii i kwestyi greckiej. Rosya utrzymuje, że się będzie trzymała *stricte* traktatu berlińskiego, ale pod warunkiem, aby i inne państwa zachowywały go skrupulatnie. Ależ to do nas wprost wycelowane; bo w przyszłości stanie się dla Austryi niemożliwem wypełnienie traktatu berlińskiego pod względem okupacyi Bośni i Hercegowiny. Austrya będzie zmuszoną, prędzej jeszcze od Rosyi wyjść po za granice traktatu berlińskiego.

Tymczasem i wobec wewnętrznych zawikłań Austrya niby o tem i słyszeć nie chce. Inne wszystkie oświadczenia miłości, przyjaźni i uczciwości zostały przyjęte dość obojętnie — koniec końców, że hr. Szuwałow jak na teraz przynajmniej nic nie wskórał — hr. Andrassy nie będąc pewnym jutra, nie chciał się wdawać w żadne negocyacye i miał poprostu powiedzieć, aby mu dano spokój przynajmniej tak długo, jak trwać będą delegacye. Bardzo więc być może, że hr. Szuwałow jeszcze raz i to wkrótce przybędzie tutaj.

Pertraktacye rządu węgierskiego z Rotszyldem i Wodianerem idą dobrze. Rząd węgierski potrzebuje około 150 milionów złr., 70 na wykupienie bonów skarbowych, których termin upływa 1 sierpnia 1879 r., 50 milionów na Bośni i Hercegowiny sprawy, reszta na pokrycie bieżącego deficytu za rok 1878 i na rok przyszły 1879. Dług ten zaciągną formą hipoteki na dobra skarbowe. Wartość takowych przenosi 250 milionów. Dobra te są, jak zawsze bywa, źle administrowane i rząd powziął nareszcie to przekonanie, że sprzedawszy te majątki i obciążywszy je zwyczajnemi podatkami, będzie miał więcej niźli dzisiaj z dochodów. Na teraz sprzedaż trudna, a więc tylko zaciągną, jakem powiedział, hipoteczny dług. Oparacya odbędzie się skoro nowe ministeryum zostanie zrekonstytuowane, co dopiero za parę tygodni nastąpi, bo rozprawa nad adresem co najmniej trwać jeszcze będzie jakie dni dziesięć. Ministrem finansów zostanie zapewne Szapary.

Księgę czerwoną rozdadzą jutro. Składa się z dwóch części: pierwsza zawiera traktat berliński, traktat San Stefano, protokóły i karty Turcyi po zawarciu traktatu w San Stefano. Druga depesze dotyczące wojny tureckiej i obydwóch traktatów od 7 kwietnia 1877 r. do 3 listopada 1878 r. Ani słowa o konwencyi z Turcyą i rokowaniu z Karateodorym w Wiedniu.

Zresztą prześlę jutro szczegółową analizę.

Warszawa 14 listopada.

Jenerał Trepow przejeżdżając z zagranicy do Petersburga, bawił kilka dni w Warszawie i przed znajomymi którzy go odwiedzili, wynurzał się z bolesnem usposobieniem o stosunkach petersburskich; mówił, że gdy w Warszawie w r. 1862 zamach na jego życie był wykonanym, tyle doznał współczucia nietylko od bliższych znajomych, lecz i od całej publiczności, że pamiętnem mu to zawsze zostanie, przechowuje też żywą życzliwość dla kraju; przeciwnie w Petersburgu po zamachu Wiery Zasuliczownej nietylko obojętność publiczności ale niechęć ku niemu wszędzie przebijała; rozpuszczano najrozmaitsze o nim wieści, złodziejem go nawet zrobiono. W bardzo czarnych barwach przedstawia mu się obecny stan Rosyi. Mówił: Cesarz jest chory, finanse kraju zrujnowane, wojna nieuchronna, całe społeczeństwo zgangrenowane nihilizmem. Powołują mnie do Petersburga, gdzie mam

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD PRZEGLĄDÓW.

(Dokończenie).

Kiedy panslawizm i jego brat młodszy nihilizm zaczyna się odzywać w niektórych pismach polskich, wydawnictwo w Warszawie Przeglądu słowiańskiego *) w języku francuskim było nowością, która mogła zrazu wzbudzać podejrzenie. Co ten nowy gość przynosi — pytał nie jeden, nie bez obawy czy francuszczyzna, dla której równe zamiłowanie u Rosyan jak i u Polaków, nie ukrywa tendencyj panslawistycznych. Obawa była płonną, redakcya z wielkim taktem wykluczyła z programu kwestye polityczne i religijne, a pierwsze zeszyty zapowiadają rodzaj antologii słowiańskiej. W literaturze, jak w polityce należy odróżniać słowiańskość od panslawizmu. Panslawizm dążąc na przebój do jedności szczepowej podnieca nienawiści plemienne; niedziw, że w literaturze ujemne tylko zaznaczył ślady swego wpływu, że wstrzymał ten prąd słowiański, który przed pół wiekiem blisko zasilał równoczesny rozkwit literacki w Polsce, Czechach, Serbii i Rosyi. Cóż się dziś jeszcze ostało z tej wzajemności na polu literatury i poezyi, kiedy Mickiewicz bratał się z poetami rosyjskimi, uczeni i poeci galicyjscy utrzymywali stosunki z Hanką w Pradze, z Kollarem w Zagrzebiu? Ileż to przędzy słowiańskiej dostrzedz można w tej wzorzystej tkaninie poezyi naszej, zacząwszy od Bohdana Zaleskiego i Lucyana Siemieńskiego. Jakżeż podówczas rozszerzył się horyzont naszych badań nad językiem, historyą, gdy zaczęto sięgać do tych najgłębszych warstw i pokładów, z których wyrosły indywidualności narodowe w Słowiańszczyźnie. Punktem kulminacyjnym tego kierunku były Kursa paryskie Mickiewicza i pragski zjazd Lipy słowiańskiej w 1848 roku. A wystawa moskiewska 1866 r. cóż przyniosła w rezultacie, jakie kwiaty wyrosły na niwach słowiańskich z posiewu panslawizmu? Oto, że Rosya popiera ruskie publikacye w Galicyi, o których treści pełnej fałszerstw historycznych i nędzoty literackiej świeżo tu podawano wiadomość, że podobna płatna literatura nienawiści krzewi się i w innych krajach słowiańskich Austryi, wszędzie zaś w miarę tego nacisku wzmaga się nieufność, powiększają się przedziały, wszędzie obniżenie poziomu i przerwanie tych związków, które wzajem łączyły różne ogniska naukowe i literackie w Słowiańszczyźnie.

Jedynie z nakazu cenzury, pisma warszawskie w obowiązku umieszczać muszą wiadomości o literaturze rosyjskiej, a umieszczają to, co konieczne, bez wyboru. *Revue slave* p. Fontaine rozpoczęła od połączenia Mazepy Słowackiego w tłomaczeniu p. Juliusza Mien wraz z biografią poety z powieścią Turgeniewa; dalej znów zajmujące studium o poezyi ludowej bułgarskiej, oraz tłomaczenie rozprawy p. Maryana Sokołowskiego o wizerunkach Trójcy w starych cerkwiach na Rusi. Na neutralnym gruncie naukowo-literacko-artystycznym bez przymieszki politycznej *Revue slave* może oddawać ważne usługi, zwłaszcza, że neutralność zabezpiecza język francuski publikacyi. Dawniej mówiono, gdy się zgromadziło grono koryfeuszów słowiańskich: *die allgemeine slavische Sprache ist die deutsche*, o wiele właściwiej niemczyznę zawsze słowiańszczyźnie wrogą, zastąpić sympatyczną dla wszystkich francuszczyzną.

Zanim opuścimy Warszawę zanotować nam wypada dwa artykuły w zeszycie z 15 października *Niwy*, odznaczające się zręcznością polemiczną w nader drażliwych kwestyach. Niemasz dogodniejszej broni dla teoretyków wszelkiego rodzaju i reformistów różnej szkoły nad statystykę, bo cyfry dadzą się dowolnie użyć, gdy je zręcznie się ustawi, choćby na poparcie największego sofizmatu. Jeden z profesorów szkoły głównej warszawskiej p. Simonenko w zapale dla reform socyalnych, przeprowadzonych przez ks. Czerkawskiego sięgnął do statystyki, aby dowodzić zbawiennych skutków dla dobrobytu kraju, zwłaszcza zaś stanu włościańskiego, wypływających z tych experymentów socyalnych. W pierwszej rozprawie zestawia daty statystyczne z czasów Księstwa warszawskiego z dzisiejszemi o zaludnieniu Królestwa, liczbie zwierząt domowych i innych cyfrach ekonomicznych. Cóż dziwnego, że po półwieku spotyka wszędzie postęp od tych czasów, kiedy po wojnach napoleońskich, jak mówił Marcin Badeni w Księstwie Warszawskiem zdjęto kajdany ale i z butami“. Drugie studjum statystyczne jest porównaniem stanu ekonomicznego w Królestwie z Poznańskiem i Galicyą. Znów cyfry dowiodły tego, o czem dobrze wiemy, że pod względem materyalnym Królestwo mniej od nas ucierpiało. Na rozprawie p. Simonenki brukselski *Nord* oparł swą odpowiedź na *Exposé* polskie przedłożone członkom kongresu berlińskiego. Gdy *Exposé* przytaczało fakta prześladowań polityczno-religijnych, wymieniało nazwiska męczenników podlaskich, *Nord* czerpał z rozprawy p. Simonenki dowody, że o wiele więcej bydła produkuje Królestwo niż Galicya. Niezaprzeczenie, że i ten argument ma swoją wagę i że potrzeba było odpowiedzi specialnie ekonomicznej na rabulistykę statystyczną. Podjął się tego zadania p. Witołd Załęski w *Niwie*, który już od lat kilku dał się poznać z prac ekonomicznych i statystycznych. Oddający się badaniu stosunków prawno-społecznych p. Edward Rembowski umieszcza w *Niwie* rozprawę; o *Stanisławie Leszczyńskim jako statyście.* Literatura polityczna XVII wieku oraz pisarze nawołujący do poprawy Rzeczypospolitej stali się w ostatnich czasach przedmiotem licznych studjów — znane są w tym kierunku, prace Stanisława Tarnowskiego i Michała Bobrzyńskiego. P. Stanisław Kłobukowski podjął śmiałe zadanie wyjaśnienia kwestyi floty ochotniczej ze stanowiska obowiązującego prawa międzynarodowego. Rzecz pośrednio odnosi się do owego korsarstwa, które zamierzano w Rosyi uorganizować na wielką skalę pod protektoratem Następcy tronu.

Gdy mowa o przeglądowych publikacyach warszawskich nie godziłoby się pominąć *Przeglądu Katolickiego*, najlepiej redagowanego pisma kościelnego ze wszystkich organów tego rodzaju w całej Polsce. Podziw wzbudzać musi wytrwałość redakcyi i jej współpracowników. Roczniki tego pisma datowane z epoki najsroższych prześladowań religijnych będą pomnikiem tej cichej pracy a jawnego wyznawstwa, które przetrwać wszystko umie i zdoła bronić prawdy wśród największego ucisku, nieustępując z placu. Roczniki te wprawdzie milczą o tem co najbliższe, ale podejmują wszystko, co tylko można ze spraw powszechnego Kościoła. *Przegląd Katolicki* stał się szkołą dla duchowieństwa w Królestwie Polskiem, łącznikiem i pośrednikiem z wielkim ruchem umysłowym i religijnym całego świata katolickiego. Szkoła ta miała zadanie tem większe że musiała prostować wiele zboczeń jakie się zakradły w usposobienie duchowieństwa w czasach ruchu politycznego, że musiała nadawać kierunek, udzielać objaśnień o faktach takiej doniosłości, jak zabór Rzymu, sobór watykański i jego postanowienia, jak prześladowanie Kościoła w Niemczech, Szwajcaryi i innych państwach milcząc tylko o prześladowaniu miejscowem. Trudność tu niezmierna, bo trzeba było omijać szkopuły cenzuralne, a zarazem oddziaływać przeciw temu, co pozostało między duchowieństwem z fałszywego liberalizmu. Potrzeba wielkiej wiary, apostolskiego ducha, aby pióro nie wypadło z ręki, kiedy wywożono biskupów i duchownych, kiedy mordowano Unitów, znoszono kościoły i krępowano wszelką swobodę kapłańskie działalności. *Przegląd Katolicki* nie tylko to wszy-

*) *Revue Slave seule publication periodique en langue française, uniquement consacrée à la littérature, aux sciences et aux beaux arts des pays Slaves, paraissant le 1 et le 15 de chaque mois. Redacteur gérant A. de Fontaine.*

trudne objąć stanowisko w chwili gdy i zdrowie moje zrujnowane i radbym nieco użyć wypoczynku. Te wyrazy są energicznem i prawdziwem streszczeniem tego co o stanie Rosyi da się powiedzieć, jak różne od chełpliwej rodomontady dzienników rosyjskich!

Mowa p. Hausnera wzbudziła tu zajęcie, ale stanowiska zajętego przez mowcę niepodziela nikt z patryotów. Zapatrywania się nasze na sprawę zajęcia Bośni i Hercegowiny są dyametralnie przeciwne poglądom p. Hausnera. Obecnie wiele da się powiedzieć na obronę objawiającego się życzliwego prądu opinii za kwestyą zajęcia Bośni i Hercégowiny; ma ta opinia silniejszą podstawę niż proste złudzenie, bo upatruje w tym akcie hasło wznowienia walki Słowian pod chorągwią cywilizacyi zachodu, ze Słowianami zalewającemi Europę pod hasłem wschodniej ciemnoty. Zawcześnie byłoby wnioskować, którego obozu wojownicy górę wezmą, ale jasne jak na dłoni przedstawia się nam niebezpieczeństwo wyczekiwania wypadków bez gromadzenia sił odpornych. Jeden też tylko jest prąd opinii u nas, to jest, że fakt ten krzyżuje wszystkie zamysły Rosyi, że paraliżuje jej działanie a ztąd, że błędnem jest zdanie p. Hausnera, by hr. Andrassy w porozumieniu z gabinetem petersburskim działał. Pod tym względem instynktowy, zmysł, do którego odwołuje się pan Hausner jako cechujący Polaków w ciężkiej szkole niedoli wychowanych, mocno go zawodzi.

Odczytując jego mowę, zapytujemy się, jakie pobudki mogły kierować nim, by uciszył w sobie prosty, praktyczny pogląd na rzeczy, by przy wyraźnej niechęci ku Rosyi, odpychał środek jeżeli nie grożenia jej, to trzymania jej w szachu. Niechcemy widzieć w tym kroku następstwa pochyłej drogi, na którą zeszli secesyoniści klubu polskiego.

I u nas niektóre dzienniki wbrew przekonaniom i pragnieniom redaktorów oblekając się togą zimnej rozwagi, sądzą się być w obowiązku potępiać zajęcie Bośni i Hercegowiny, lecz są to resztki tradycyjnej nieufności do gabinetu Wiedeńskiego i potępianie raczej sposobu wykonania niż rzeczy samej; widzimy też, że te same dzienniki, zaledwie miłości dziennikarskiej zadosyć uczynią, porywane są mimo woli wyraźnie się objawiającym prądem opinii publicznej, która opiera na tym kroku Austryi nadzieję walki skutecznej przeciw panslawistycznej polityce Rosyi. Groza tej polityki przedstawia się nam w nader czarnych barwach, a ludy słowiańskie pod berłem austryackiem żyjące, sprawy dostatecznie zdać sobie dotychczas z niej nie mogą.

Wracając do spraw miejscowych, przedewszystkiem podzielić się z wami winienem wrażeniem jakie na nas sprawia wyraźny wobecnej chwili podmuch przychylniejszy wiejący ze sfer wyższych rządowych. Doniosłem w ostatniej korespondencyi o mianowaniu czterech zastępców sędziów mirowych, Polaków na Wołyniu; do tej listy doliczyć należy, podług wiadomości nadeszłych dzisiaj nominacye hr. Czapskiego w Miropolu, p. Karwowskiego i p. Domaradzkiego.

Chodzi tu także pogłoska, pomieszczona w gazetach rosyjskich, której wszakże nie przypisujemy dotychczas wiary, że Wielki książe Michał ma objąć posadę Namiestnika w Królestwie. Nie jest to prawdopodobnem, a raczej nosi cechę odpowiedzi na pogłoskę, która żywo dotknęła i rozdrażniła dzienniki rosyjskie, że Arcyksiąże Karol Ludwik, ma być powołanym do Lwowa z tytułem Wicekróla. Przypuszczając chwilowo, że rzeczywiście myśl ta jest na stole w Petersburgu, domyślaćby się wypadało, że atrybucye Wielkiemu księciu Michałowi służyć mające byłyby większe od tych jakie służą jenerał-gubernatorowi Kotzebue, inaczej byłoby to bowiem tylko śmieszną zabawką.

Ruch handlowy i przemysłowy wzmaga się u nas w sposób przewyższający wszelkie oczekiwania. Zamówienia towarów z Rosyi do ostatecznych nawet jej głębin, jak Tyflisu, Taszkientu, są tak wielkie, że kraj nasz mógłby na polu przemysłowem produkować 10 razy tyle i odbyt miałby zapewnionym. Powstają wielkie fabryki, nowe zakłady przędzalni i tkalni bawełny, wełny i lnu, fabryki szkła, stali, szyn lokomotyw, a z mniejszych, przemysłu miejskiego się dotyczących, zacytować mogę obstalunek świeżo nadeszły 100,000 lamp, 40,000 parasoli, bez miary papieru listowego, obuwia, rękawiczek. Zaledwie obstalunek wykonany zostanie, nadchodzą drugie, zawsze z żądaniem większej ilości. Do wykonania tego brak nam rąk, domagania te bowiem przyszły zupełnie niespodziewanie, jak się zdaje po wyczerpnięciu zapasów dawnych sprowadzonych z zagranicy, przed spadnięciem naszej waluty i przed podniesieniem cła.

Rzym 16 listopada.

(R. F.) Dzisiaj nikt się tu nie zajmuje polityką, bo Tyber na pierwszem stanął miejscu, a tak się rozpostarł po całem mieście, że nie można, na nieszczęście, niemówić o nim. Komunikacya z Watykanem przerwana, woda zajęła wszystkie dolne ulice i przez Corso posuwa się ku placowi Weneckiemu. Sklepy pozamykane, popłoch ogólny, ruch wstrzymany na głównych miasta arteryach, po rogach ulic stoją łodzie lub wielkie wozy dla dostawienia żywności oblężonym. Ghetto, dzielnica żydowska, zupełnie zalana. Z Pincio widok przepyszny wielkością i siłą zbuntowanego żywiołu, przestraszający klęską rozpościerającą się na ogromnej przestrzeni. Po same góry wyszła z łożyska spieniona rzeka i utworzyła jedno jezioro żółte, błyszczące, ogarniające łąki, winnice i pochłaniające pół miasta. Wśród niego sterczą domy, jak małe czarne wysepki, w których schroniła się ludność, czekając ratunku i z trwogą patrząc na pochmurne niebo i na wiatr z południa, zapowiadający nową nawałnicę. Chociaż plakaty magistratu oświadczają, że woda opada, niebezpieczeństwo nie minęło, dopóki pora się nie zmieni i *tramontana* nie odwróci nieszczęścia. Dla kogoś, co pierwszy raz widzi wylew Tybru, wydaje się on przerażający, dolina cała pochłonięta, robi bardzo silne wrażenie, ale dla Rzymian wylew dzisiejszy nie będzie miał tak wielkiego znaczenia, jeżeli woda po raz drugi się wróci, jak się to często wydarza. Szkody są wielkie w mieście, ogromne w Kampanii, ale nie mogą iść w porównanie z temi, które uczynił wylew Tybru w r. 1805 i 1817. Na frontonie kościoła Santa Maria sopra Minerva są tablice pamiątkowe wskazujące wysokość wody: wierzyć się nie chce, by ta mała, smętna rzeka mogła była w tak straszny wrosnąć ocean i dojść do wszystkich siedmiu pagórków. Dzienniki nie wspominają nic o grobie Wiktora Emanuela, przypuszczano, że milczą umyślnie, bo Panteon od trzech dni zalany, a krypta po za wielkim ołtarzem, w której złożone zwłoki królewskie, zapewne skryła się pod wodę. Ale robi wrażenie na ludzie, że Wiktor Emanuel po zaborze Rzymu pierwszy raz ukazał się był w mieście podczas wylewu 1870 r., o tej samej porze i że król Humbert ma odbyć uroczysty wjazd swój do stolicy królestwa, znowu pod tem samem wrażeniem klęski. Municypalność wielkie poczyniła wydatki na upiększenie miasta. Dziwnie wyglądać będą przystrojone gmachy publiczne, oświecone place ogniem elektrycznym i te wszystkie kosztowne świąteczne przybory wobec spustoszenia Kampanii i wielkiej nędzy w biedniejszych dzielnicach. Dziwne zrządzenie! Wiktor Emanuel wjeżdżał do Neapolu wśród burzy i piorunów, na przyjazd Humberta taka straszna przyszła nawałnica i takie poczyniła szkody w dawnym pałacu burbońskim, że zatrzymano kilka dni króla w Bari, bo było niepodobieństwo wjechać do zamku. Można sobie wyobrazić, jak to działa na żywą wyobraźnię Neapolitańczyków i jak usposabia dla rodziny panującej, która z musu, jak za karę odbywa tę podróż po kraju wśród ciągłych niemiłych niespodzianek.

W Sycylii wybuchła epidemia, a może obawiano się czego innego; odłożono więc podróż na wiosnę; w Genui przygotowała się manifestacya republikańska, król mógł się był przypatrzyć na własne oczy owocowi rządów rewolucyjnych, obiecano odwiedzić to miasto kiedy indziej; z południowych prowincyj także jakieś niepokojące wieści nadeszły, może p. Nicotera niekontent, lub Lazzaro napisał nieprzyjazny artykuł. Monarcha uczuł się jednego wieczora tak zmęczony, że miał prosto przyjechać do Rzymu. Myśl była szczęśliwa, ale królowie panują tylko, ministrowie rządzą i ministrowie zadecydowali, że trzeba się wystawić jeszcze i na burzę neapolitańską i na wylew rzymski. Musiał się jednak król spostrzedz, że te manifestacye, któremi go witają, nie dają wielkiej rękojmi spokoju wewnętrznego i że doradzcy korony nie podeprą w razie niebezpieczeństwa monarchii, a dynastya bezpieczniejszą się może czuła na małym zamku w Piemoncie, niżeli w Kwirynale w pałacu papieskim, bo smutno na świat patrzy, a kiedy mu we Florencyi przedstawiono sławnego fizyologa, prof. Montogazza, niewesoło mu powiedział z tym ironicznym uśmiechem, który charakteryzuje rodzinę sabaudzką: „Piękne pan czynisz odkrycia na czaszkach ludzkich, ale wielką byś mi oddał usługę, gdybyś umiał z nich czytać, co się w nich mieści. Jakby to dobrze było czasami patrząc na ludzi, wiedzieć z kształtu czaszki, co oni myślą“. I optymiści dzisiaj już widzą, że pewne zasady ogromne od roku zrobiły postępy i że bezkarnie nie można stawić na czele rządu ludzi, którzy całe życie konspirowali, nie tylko przeciw Kościołowi, ale i przeciw monarchii. Tylko we Włoszech zmiany długo się przygotowują, ale zato przewroty bywają radykalne, bo się rozpoczynają na pewnych danych, na zajętych pozycyach i znanym gruncie. Jeżeli król nie jest zupełnie uprzedzony, nie może niewiedzieć, że w tej samej chwili, gdy pp. Cairoli, Zanardelli et Cmp., głośno wychwalają monarchię, po cichu z wiedzą lub bezwiednie pracują dla republiki. (List ten pisany w dniu zamachu w Neapolu, o którym jednak z powodu przerwy komunikacyi, dopiero o 9ej wieczór nadeszły do Rzymu telegramy. *Red.*)

Wylew Tybru stawia na pierwszym planie pytanie, co robi komisya do uregulowania jego brzegów, bo ona przecież rozporządza milionami i od lat kilku podobno rozpoczęła olbrzymie roboty. Przebąkują półgłosem, że roboty te zostały zniszczone przez wylew, a nie ulega wątpliwości, że koło pałacu Farnesina, wszystko co było przygotowane, przekopy, mury i maszyny, poszło z wodą, unosząc w jej bałwanach znaczną część wyłożonych milionów. Czyja w tem wina, i czy jest w tem wina, jak zwykle, nie wiadomo, ale jedna rzecz uderza w całej tej sprawie. Przez tyle lat rząd piemoncki i w notach dyplomatycznych i w parlamencie i w publicznych pismach oskarżał państwo Kościelne o nieporządek i zaniedbanie potrzeb ludności: Kampania nieuprawna, Tyber nieuregulowany; powtarzano niemal codziennie w Turynie, a wtórowano w całej Europie. Dzisiaj po ośmiu latach rządów włoskich, po uchwaleniu wspaniałych ustaw, po wydaniu ogromnych pieniędzy, dla otrzymania których, trzeba było ludność obciążyć podatkami, Kampania tak samo nieuprawna, Tyber tak samo wylewa. I nikt się temu nie dziwi, nikt na to nie narzeka. Ale lud, który za rządów papieskich prawie żadnych podatków nie płacił, a w chwilach klęski znajdował w nim ojcowską opiekę, i który dziś płacąc często nad możność, wie, że ulgi żadnej nie otrzyma, nie pyta kto winien, i nie chodzi do parlamentu dopominać się o ratunek, lecz po swojemu stan rzeczy osądza. W południe na moście Sgo Anioła tłum ludzi przypatrywał się ciekawie i smutno wzbierającej rzece, przedzierającej się w ulicę przez marmurową balustradę dotykającą teatru Apollo; bałwan niósł resztki jakiegoś domostwa, wyrwane drzewo z korzeniem, przed chwilą był przeniósł dwoje ciał ludzkich. Ktoś się zapytał: „a cóż robi komisya?“ „*Cosa fanno questi signori?* — odpowiedziano — *mangiano.*“ Sąd ulicy o ludziach jest często niesprawiedliwy, nie rzadko okrutny, ale sąd o wypadkach na które wszyscy patrzą, a które wszystkich dotykają zarówno, bywa prawie zawsze trafny i prawdziwy.

Minister sprawiedliwości przeniósł Włodzimierza Jasinickiego adjunkta sądu powiatowego w Kulikowie do Krosna.

Wiedeń 20 listopada. Zapowiadają przybycie do Wiednia deputacyi bośniackiej, która ma wyrazić wdzięczność ludu bośniackiego za udzielenie amnestyi. Dla spraw Bośni i Hercegowiny, jak donoszą dzienniki peszteńskie, utworzoną została komisya, która urzęduje jako organ doradczy i sprawy rzeczone w ewidencyi prowadzący. Komisya ta składa się z delegatów ministerstw wspólnych i z delegatów obu prezesów gabinetu, zatem z pięciu członków i nosi nazwę „Komisyi dla spraw Bośni i Hercegowiny.

Fzm. bar. Filipowicz jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia powraca do Pragi i obejmie tam napowrót posadę swoją jako jenerał głównodowodzący w Czechach. W tej chwili zajęty jest oddawaniem licznych agend swej komendy fzm. księciu Würtembergskiemu. Fzm. Filipowicz wracać będzie na Wiedeń, gdzie kilka dni zabawi.

Rosya.

Prawitelstwennyj Wiestnik ogłasza następujący artykuł, który powtarzają wszystkie inne dzienniki, zwracając nań szczególną uwagę, „ponieważ — jak powiadają — zawiera on program teraźniejszej polityki rządu rosyjskiego w stosunku do kwestyi wschodniej.“

„Monarcha odznaczający się tak wysoką uczciwością jak cesarz Aleksander, nieuchylił się nigdy, pomimo największych przeszkód zewnętrznych albo wewnętrznych, od spełnienia następujących dwóch obowiązków, którym ślubował uroczyście; najprzód: że wojska rosyjskie nie powinny ustąpić z półwyspu Bałkańskiego, zanim los chrześciańskiej tego półwyspu ludności nie będzie zupełnie zabezpieczonym przez wprowadzenie i praktyczne zastosowanie właściwych instytucyj, i powtóre: że powinny być tam wprowadzone i spełnione, i to w sposób najściślejszy te mianowicie reformy, które zostały uchwalone przez Europę na kongresie berlińskim.

„Ani bezpośrednio, ani ubocznie, ani przez urzędowe przedłożenia, ani też przez półurzędowe wyjaśnienia, kongres berliński niewykazał dążności do zwichnięcia lub skażenia w stosunku do chrześcian półwyspu Bałkańskiego, głównego celu wojny tak sformułowanego, jak to uczynił cesarz Aleksander. Jedynym zadaniem kongresu było: pogodzić środki praktyczne, służące do osiągnienia rzeczonego celu z interesami całej Europy. Zgadzając się z taką dążnością, Cesarz wykazał usposobienie szczerze pokojowe, dowiódłszy światu w sposób najoczywistszy, że sprawa pokoju europejskiego posiada w nim najlepszego obrońcę i rzecznika. Jeden tylko przedłożył warunek, lecz warunek stanowczy: że ofiary złożone przezeń na korzyść pokoju i zgody, niepowinny wpłynąć na zbyteczne zmniejszenie tych rękojmi praktycznych i formalnych, za które przelano strumienie krwi. Nie taił też przytem, owszem, wskazywał wyraźnie, że z podobnej konjunktury wyniknąć mogą liczne niebezpieczeństwa. Rzeczony warunek stał się więc przedmiotem uchwał przedłożonych kongresowi i stwierdzonych przezeń, celem zabezpieczenia Rumelii wschodniej, pomimo jej oddzielenia od właściwej Bułgaryi, od skutków dzikości i tyranii administracyi tureckiej, tudzież uprzedzenia wszelkich możebnych starć pomiędzy dwiema nieprzyjaznemi sobie rasami.

„Środki ostrożności natchnione były wszystkie jedną i tąż samą myślą: miały mianowicie na celu zabezpieczyć jak najbardziej chrześcian Rumelii przed okrucieństwem i gnębieniem Turków, tudzież zapewnić o ile możności pokój w tym nieszczęśliwym kraju, jak równie pozostawić dlań te ulgi i dobrodziejstwa, które zostały zdobyte krwią rosyjską, a bez których spełnienia ścisłego i bezwarunkowego, ani uczucie godności własnej, ani nawet prosta loika, niepozwalały wojskom rosyjskim — nawet według zapatrywań kongresu berlińskiego, powracać do kraju rodzinnego.

„W rzeczywistości uchwały traktatu berlińskiego redukują się koniec końców: z jednej strony do ustępstw ze strony Rosyi dotyczących Bułgaryi większej, z drugiej zaś do rękojmi formalnych ze strony mocarstw europejskich na korzyść Rumelii wschodniej.

„Czyliż atoli niewypływa z tego samo przez się, że: aby Rosya mogła spełnić przyjęte na się zobowiązania, należy by i Turcya dopełniła obowiązków swoich, a jeśli niedopełni dobrowolnie, aby Europa powzięła środki właściwe, by zobowiązania Turcyi spełnionemi zostały? Jest to kwestya słuszności tak jasna i prosta, że niemożna zrozumieć, ani nawet przypuścić, aby stać się miała ona przedmiotem dyskusyi, a tem mniej jakiejkolwiek niezgody w poglądach, która jeżeliby miała wyniknąć, to dla zrozumienia jej trzeba mieć na względzie, że z jednej strony istnieje zaciekła nieufność tych, którzy pragnęliby nic nigdy nieuczynić dla ludności chrześciańskiej dla tego tylko, że to są Słowianie, z drugiej zaś słuszna nieprzejednalność i stałość innych, co dla tych samych powodów pragną dla sprawy chrześcian ponieść wszelkie możebne ofiary.

„Wobec ustępstw, na które się zgodził cesarz Aleksander w Berlinie, niemasz dziś ani jednego człowieka w całej Europie, którychy miał prawo poczytywać siebie za większego przyjaciela pokoju niż on, równie jak wobec poprzedzających wypowiedzenie wojny pięknych słów jego o cenie, jaką nadaje każdej kropli krwi rosyjskiej, a następnie wobec wysoce patryotycznych jego poświęceń osobistych na teatrze wojny, niemasz ani jednego człowieka w całej Rosyi, któryby mógłby poczytywać siebie za bardziej gorliwego niż on Rosyanina.

„Należy mieć nadzieję, że po ostatniej nocie wysłanej z Liwadyi, powyższe dwa wybitne i stanowcze rysy charakteru Cesarza: szczere zamiłowanie pokoju i gorliwa obrona prawdziwie-rosyjskich interesów, będą uznane w przyszłości wszędzie i przez wszystkich za trwałą podstawę i niezmienną zasadę jego polityki pokojowej, lecz zarazem nieugiętej i energicznej. Pod tym względem rzeczona nota będzie miała skutki jaknajpożądańsze, ponieważ przekona nieprzyjaznych, rozproszy obawy trwożliwych i uspokoi egzaltowanych.

„Tak tedy nota wspomniona — według przekonań naszych — uczyni wiele dobrego. Wyznajemy otwarcie, iż należymy do grona ludzi, którzy wierzą, że im z większą siłą w chwilach trudnych i krytycznych wypowiedzianą została myśl Monarchy tem lepiej, myśl ta bowiem jest jedną z tych, co na jawności i jak najszerszym rozgłosie zyskać tylko mogą“.

— *Nowoje Wremia* otrzymuje wiadomość z Macedonii, że powstanie ludności chrześciańskiej w tej prowincyi ciągle się wzmaga i coraz szerzej obejmuje obszary. Wiadomem dziś jest stanowczo, że powstanie zostało wywołanem pojawieniem się w Macedonii oddziałów wojskowych tureckich, towarzyszących urzędnikom skarbowym i domagających się siłą opłacenia podatków za trzy lata z góry. Bułgarowie więc chwycili za oręż, aby się bronić przeciw gwałtom i zdzierstwom tureckim, nie zaś w skutek poduszczenia władz rosyjskich, jak utrzymują oszczercze dzienniki zagraniczne — powiada *Nowoje Wremia.* „Grecy zawiedzeni we wszystkich swych nadziejach, łączą się z Bułgarami wszędzie, gdzie ludność jest mieszaną i stają w szeregach powstańczych.... Czy i to będzie poczytanem za winę Rosyi? Czyż jej jest winą, że zkąd tylko ustąpiły wojska rosyjskie, natychmiast ludność chrześciańska te okolice opuszcza, bo niechce stawić czoła nowym okrucieństwom tureckim, jakich już się dopuszczano w Demotyce, w Lule-Burgasie i obwodzie Czorlańskim? Dziś w Europie przyjęto za zasadę obwiniać o wszystko Rosyę a pokrywać milczeniem fakta krzyczących gwałtów tureckich, które są jedynym powodem powstania!“ Dalej powiada rzeczony dziennik, że nietylko prasa europejska ignoruje z zasady bezprawia tureckie, ale czynią prawie toż samo i organa półurzędowe rosyjskie, jak *Journal de St. Petersb.* i *Prawitelstwennyj Wiestnik*, bo także milczą o najważniejszych nadużyciach tureckich, tudzież o tem, że w Macedonii gromadzi Turcya wielką ilość sił zbrojnych, zkąd może wyniknąć okropny przelew krwi. „Trudno zrozumieć, jaka polityka każe milczeć o tych niebezpieczeństwach i jak gdyby zamykać przed niemi oczy, skoro Francya i Włochy zwróciły już uwagę na nieszczęsne położenie prowincyj greckich i skoro Rosya oświadczyła gotowość dać wszelkie ze swej strony tym mocarstwom poparcie.“ Zapewnia następnie *Nowoje Wremia* na zasadzie otrzymanych przez się wiadomości i z Berlina, że między gabinetami europejskiemi odbywają się już rokowania o wspólne zajęcie prowincyj greckich przez wojska mocarstw neutralnych. Jakkolwiek rokowania owe mogą nieosiągnąć skutku, mogą być nawet przedsięwziętemi tylko dla zyskania zwłoki i w celu zawiedzenia jeszcze raz Grecyi, polityka Rosyi bądź co bądź nie ma powodów stawiania przeszkód wejściu wojsk mocarstw neutralnych do Epiru i Tesalii, a przeciwnie — jeżeli Rosya przyjęła udział w uchwaleniu wymaganych od Turcyi rękojmi bezpieczeństwa dla Chrześcian, zostających pod jej władzą, to Rosya też przed wszystkiemi innemi mocarstwy obstawać powinna, aby słowa w czyn zamienione zostały. Rosya z przyjemnością ujrzy wojska włoskie w Albanii i francuskie w Tesalii i Epirze, lecz natychmiast zajmie Macedonię, pokąd jeszcze Turcya nie skupiła tam zbyt licznych sił zbrojnych swoich. Anglia zapewne odpowie na to wszystko zajęciem nowej jakiejś pozycyi morskiej, np. wyspy Krety. Austrya — zajęciem sandżaku Nowobazarskiego. Lecz to niepowinno trwożyć, ani zbijać z toru Rosyi, są to bowiem nieuniknione skutki wadliwości traktatu berlińskiego. „Niech raz stanie rzecz główna: wydalenie wojsk tureckich z granic Europy, a interesom mocarstw europejskich na Wschodzie jakoś się da uczynić zadość.„

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 listopada.

W sprawozdaniu Wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, umieszczonem w kronice *Czasu* z dnia 17 listopada, zaszła ta pomyłka, że hr. Róża Tarnowska złożyła na rzecz Stowarzyszenia nie 50, ale 100 złr., z których 50 złr. oddzielono dla funduszu żelaznego.

— Dla wygnańca X. Ruszkiewicza na wyspie Zingst złożono: E. P. 5 złr.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożono: X. L. Ruczka 5 złr.

— Zdarzyło się temi dniami w Krakowie, że po wypłatach robotnikom zniknęło z kasy żelaznej 8000 złr. Pełnomocnik mający sobie powierzone wypłaty, zgłosił się do policyi i oświadczył sam, że po uiszczeniu wypłat został na chwilę sam na sam z kierującym robotami panem Z. i wraz z nim wyszedł był z domu, zamknąwszy kasę, nikt zatem inny nie mógł wziąść tych pieniędzy, prócz p. Z. Posądzenie było domysłem, ale i ten wystarczył dla zrobienia u pana Z. ścisłej rewizyi domowej i spisania z nich protokółu. Nazajutrz rano o świcie pełnomocnik jeszcze raz wziął się do szukania zaginionych pieniędzy i znalazł je — w kasie. Paczka z pieniądzmi wpadła za jakąś zastawkę w kasie, której pełnomocnik nie domyślał się i spostrzegł ją dopiero wtedy, gdy świecę wstawił w kasę. Było to dla p. Z. szczęściem, bo wszakże pełnomocnik mógł był nie znaleźć tak rychło pieniędzy, które sam schował do kasy, a skoro na prosty jego domysł zrobiono u p. Z. rewizyę i zarządzono śledztwo, bez względu na jego nieposzlakowany charakter, gdzież granica między prostym domysłem, a poszlakiem.

— W sobotę przedstawiony będzie na tutejszej scenie po raz pierwszy dramat w 5 aktach *Dyliżans Lyoński* pp. Moreau-Girardin i Delacour. Jest to jeden z najefektowniejszych utworów nowoczesnej literatury dramatycznej francuskiej, który zbogacił kilku dyrektorów teatrów paryskich, tak wielkie bowiem ma powodzenie, że grają go wciąż z małemi przerwami na scenach paryskich.

— Dzienniki lwowskie zamieszczają telegram p. Wolskiego przesłany do Lwowa z powodu biesiady na cześć p. Hausnera odbytej; w telegramie tym p. Wolski swoje i towarzyszy postępowanie porównywa z działaniem młodzieńca rzymskiego, który wbrew zakazowi ojca potykając się z wrogiem, przyczynił się do stanowczego zwycięztwa i za to został wynagrodzony. O ile wiadomo młodym tym Rzymianinem był Manilius Torquatus Capitolinus, który służąc pod własnym ojcem w wojnie z Latynami i działając na własną rękę bez pozwolenia dowódzcy, odniósł zwycięztwo. Czego jednak p. Wolski zapomniał dodać, to my uzupełniamy, że wprawdzie za zwycięztwo wynagrodzony, lecz następnie za nieposłuszeństwo i wyłamywanie się z pod rozkazów dowódzca na śmierć przez własnego ojca skazany został.

— Otrzymujemy doniesienie, że w zeszłym tygodniu przy budowie domu kowala N. w Podgórzu pod górą, na której wznoszą się fortyfikacye, znaleziono kilka kościotrupów ludzkich, pochowanych według zasad przedchrześciańskich, gdyż przodem ku wschodowi zwróconym i bez trumien. Przy jednym kościotrupie znaleziono także narzędzia żelazne, podobnego wyrobu, jakie się w grobach pogańskich na Szląsku i w grobach łużyckich znachodzą. Naprowadzają na to szczególnie znalezione tu wielkie nożyczki sprężaste,

---

stko przetrwał, ale co więcej pobudził ruch na polu literatury kościelnej. Redaktor tego pisma X. Nowodworski stanął na czele przedsięwzięcia kolosalnych rozmiarów. Pomimo, że liczba kapłanów zmniejszała się z dniem każdym, zdołał on wynaleść dość współpracowników dla *Encyklopedyi Kościelnej*, która gruntownością artykułów i rozmiarami dorównywa jeśli nieprześciga najobszerniejsze publikacye francuskie i niemieckie w tym rodzaju. Równocześnie X. Nowodworski tłomaczy Życie Chrystusa Ludwika Veuillota i znajduje księgarza, który nadaje dziełu tę samą świetność jaką ma w orginale. Warszawa współzawodniczy z Paryżem w zbytkowych wydawnictwach, ale tak jak we Francyi tak i w Warszawie literatura katolicka pod względem sztuki typograficznej i rycin prześciga inne. Mamy już obok dzieła Veuillota, które przy tak znakomitej treści jest także rodzajem galeryi arcydzieł historyi sztuki religijnej; Biblję Dórégo, wiernie z oryginału francuskiego skopiowaną.

W Galicyi ciężar obowiązków, zakres zadań, jaki spada na Przeglądy jest o wiele większym niż w Warszawie. Tam publicystyka i pisma peryodyczne są tylko przedsionkiem literatury, może nie zbyt płodnej pod względem twórczości, ale niezmiernie bogatej w prace zbiorowe, ruchliwej zwłaszcza na polu różnych specyalności. Tu przeglądy są wszystkiem niemal. Kosztowną tylko fantazyą autora bywa wydanie książki, która gdy niema paszportu rosyjskiego, leżeć będzie na pułkach księgarskich lub w szafach autora, czekając lepszej przyszłości. Jeśli wpływ jakiegoś organu, siła jakiegoś kierunku opinii, ma się obliczać według zastępu garnących się do pisma współpracowników, to zaprzeczyćby niemożna przodownictwa w ruchu umysłowym i literackim *Przeglądowi polskiemu*. Sztandar jaki dzierży, ma siłę atrakcyjną, bo ciągle szeregi współpracowników wzrastają, w każdym zeszycie spotykamy podpisy nowe, które są poniekąd aktem adhezyi do przekonań i zasad, jakie redakcya tego pisma reprezentuje. Łączą się tu powagi literackie i naukowe z powagami obywatelskiemi całej Polski. Spis autorów, którzy w *Przeglądzie* od lat 12 umieszczali swe prace byłby katalogiem znakomitości już ustalonych, lub nowych wyrabiających się sił. Wobec tego ścisku ochotników redakcya miewa często *embaras de richesse;* kłopot zaś ten tem większy, że charakter pisma peryodycznego pierwszeństwo dawać musi temu, czego chwila wymaga, co jeden miesiąc przyniesie.

A więc obok obowiązkowych „Przeglądów politycznych“, które obecnie mają charakter informacyjny i w treściwem zestawieniu ujmują obraz historyi europejskiej z jednego miesiąca — potrzeba często rzucić okiem na to, co się u nas lub w koło nas dzieje, tak n. p. hr. Stanisław Tarnowski przerywa studya literackie, aby spojrzeć co dla nas wróżą gmatwaniny dyplomatyczne kongresu berlińskiego, aby zrobić obrachunek z naszych nadziei czy złudzeń. Inny dział poświęcony znów sprawom reformy wewnętrznej, głównie do stosunków wiejskich zwróconej. Im silniej jednoczy się obóz, którego ogniskiem jest *Przegląd* tem więcej występuje dążność jego dodatnia, afirmatywna i przeważa nad polemicznością, która bywa często obowiązkiem, choć jest przeciwną naturze tego stronnictwa. Rzucono oddawna zarys reformy, ale powoli on się zapełnia. Program *a priori* postawiony niegdyś w projekcie gminy zbiorowej i całej organizacyi administracyjnej, teraz w szczegółach z dołu się rozwija, zgodnie z kierunkiem, jaki Sejm tegoroczny inaugurował pod względem prac ustawodawczych. Dział pomieniony w *Przeglądzie* p. t. „Reformy stosunków wiejskich“ nietylko, że nieuległ przerwie, ale wywołuje głosy z kraju, a raczej zwraca obywateli wiejskich do studyów nad niedostatkami naszych stosunków i środkami zaradczemi. Coraz mniej ogólnikowych projektów — coraz więcej ścisłych i specyalnych badań. Rozprawy p. Augusta Gorajskiego o kredycie rolniczym wcześnie doczekaly się choć częściowego skutku — niemniej ważnemi są prace hr. Jana Stadnickiego do technicznych zwracające się kwestyi.

Powiedziano już, że historya nasza współczesna pisze się nekrologami. Niestety zbyt często pisma publiczne uderzać muszą w ten dzwon pogrzebowy, a z ludźmi schodzącymi przybywa niekiedy nowa karta historyi naszych przejść, usiłowań i cierpień. Indywidualizm nasz dawny przetrwał upadek narodu, bo w obecnem położeniu sprawa publiczna stoi wyłącznie na sile jednostek. Któż jednak umie uczcić wymowniej zasługę, a nigdy nie przejść jej miary, oddając uznanie nieosłaniać stron ujemnych, niż prawdomowny i dziwnie treściwy autor artykułu: „Pogrzeb w Krasiczynie“. Trudniejsze miał zadanie przyjaciel mówiący o przyjacielu p. Józef Michałowski mówiący o ś. p. Józefie Badenim, bo przyszło mu opowiedzieć krótki żywot przerwany na początku działalności publicznej.

Od tych obowiązkowych rubryk niewiele często zostaje miejsca dla prac nieodnoszących się do chwili. X. Waleryan Kalinka wyrywa jeden rozdział po drugim z manuskryptu Historyi Stanisława Augusta, a epizody te zdają się mieć aktualność polityczną, bo pomimo tylu przewrotów i przemian niezmieniła się natura wielkich aktorów dramatu europejskiego, niezostały rozwiązane te problemata, które w chwili konania Polski zawisły nad światem.

Hr. Stanisław Tarnowski z pewną nieśmiałością i zbytecznem usprawiedliwianiem swej niekompetencyi do krytyki artystycznej — przystąpił do ostatniego obrazu Matejki. Jeśli rozbiór ten nie jest wyłącznie artystycznym, to nie dla niekompetencyi autora, której zaprzecza trafność uwag krytycznych, lecz dla tego, że w Krakowie o pierwszej wielkiej epopei przeniesionej na płótno niewystarczało mówić tylko ze stanowiska sztuki, ale potrzeba było przedewszystkiem wypowiedzieć to, co Polak uczuwa przed tym obrazem, co on nam przynosi, co odsłania i wyraża. Dziennik nasz ograniczył się tylko na informacyjnej, historycznej relacyi, w tem przekonaniu, że są rzeczy tej miary, których swoim sądzić niegodzi się dorażnie. Niechaj krytyka europejska ocenia dzieło z wyłącznego stanowiska sztuki — dla nas ma ono inną, głębszą wartość. Hr. Tarnowski wypowiedział to właśnie, co tkwiło w uczuciu wszystkich. Niepominął zarzutów, ale przedewszystkiem podniósł to, czego obcy niezrozumieją, wykazał w całości i w szczegółach tę potężną ideę, która zdaje się rozsadzać ramy tego olbrzymiego płótna, złożył hołd publiczności polskiej dla wielkiego malarza, za nim go obcy wieńczyć lub krytykować zaczną.

Na czele listopadowego zeszytu *Przeglądu* spotykamy opowiadanie podróżnika, które łączy wdzięk wschodniego pejzażu z bystrością poglądów publicysty, „Wilia Bożego Narodzenia na Nilu“ p. Józefa Popiela zdradza równy talent naratorski jak dar obserwacyjny poparty studyami z historyi i współczesnej polityki odnośnie do Wschodu. Jest to jakby dodatkowy rozdział po latach kilkunastu skreślony do „Podróży“ Maurycego Manna.

Pominąć musimy wiele zajmujących rozpraw z ostatnich zeszytów; a jeden tylko winniśmy uczynić zarzut, że w dziale krytyki i sprawozdań o książkach znać pewną dorywczość i nieproporcyonalność. Bywają tam wyborne niekiedy recenzye, ale widocznie dawane na ochotnika. Czytelnik nie ma tutaj zupełnego obrazu z nowości literackich u nas, a już niemal nigdy o rzeczach zagranicznych. Krytyka artystyczna także zaniedbaną. Sprawy drobne, bieżące, które rejestrować warto, bo w nich często odbijają się ważne symptomata społeczne nieposiadają w *Przeglądzie* żadnego kącika.

Dalsze sprawozdanie z innych pism czasowych polskich i zagranicznych odłożyć musimy do przyszłego tygodnia.

jakich się dziś do strzyżenia owiec używa, dawne godło wiecznego życia, nóż w kształcie brzytwy bez rączki i sprzączka żelazna. Godziłoby się bliżej zbadać to cmentarzysko, jak niemniej czaszki tam odkryte.

— Mylnie podaną była wiadomość o ranieniu we Lwowie w sobotę malarza p. Andrzeja Grabowskiego; wzięto go na razie za kogoś innego.

— W Założcach, w powiecie Brodzkim, odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki dnia 15 b. m. sądzia powiatowy Michał Horwath, który cierpiącym będąc, popadł w melancholię.

— Onegdaj w Peszcie zebrała się już publiczność w teatrze niemieckim, gdzie miano grać „Niniche" i zaczęła się już niecierpliwić zwłoką, gdy reżyser oznajmił, że policya wstrzymała przedstawienie, a publiczność zechce nazajutrz zgłosić się do kasy po odbiór pieniędzy. Większa jednak część publiczności nie miała w ręku kuponu biletowego, zaczęła więc hałasować. Rzecz tak się miała: Dyrektor teatru węgierskiego Rakosi nabył tę sztukę w Paryżu dla Pesztu i chciał przeszkodzić jej odegraniu po niemiecku, a znów Kunak tłumaczy się, że nabył tę sztukę na całą Austryę i Węgry. W sporze tym dyrektor policyi stanął po stronie Rakosego i sprawę należącą pod orzeczenie sądu rozstrzygnął w chwili, gdy miała się kurtyna podnieść, a to zabrawszy z budki suflera rękopis.

— Dnia 19 b. m. umarła w Meran, licząc lat 71 baronowa Teresa Barnim, wdowa po ks. Adalbercie Pruskim, zmarłym w Karlsbadzie, przed pięcioma laty. Była ona siostrą Fanny Elssler i wraz z nią długie lata baletniczką. Dopiero w roku 1850 ks. Albert pojął ją za żonę ślubem tak zwanym morganatycznym i król nadał jej nazwisko Barnim. Syn jedyny z tego małżeństwa umarł młodym będąc, w Indyach.

— Z Paryża piszą do *Gaz. Lwowskiej*: Jedną z najciekawszych inwencyj amerykańskich na wystawie paryskiej jest machinka do pisania. Ma ona już wielkie powodzenie w Ameryce i Anglii i niewątpliwie będzie je mieć wkrótce i w innych krajach, gdyż jest dość praktyczna. Chcąc sprawdzić, czy maszynka ma jaką wyższość nad ręcznem pisaniem i czy może służyć do praktycznego użytku, napisałem, z zegarkiem w ręku, frazes złożony z kilku wierszy. Pisanie moje trwało 80 sekund, a pisałem jak mogłem najprędzej i nie piórem ale ołówkiem, co naturalnie podwajało szybkość pisania. Amerykanka, która na wystawie miała funkcyę popisywania się publicznie z pisaniem za pomocą tej maszynki, napisała ten sam frazes w przeciągu 40 sekund. Maszynka może mieć 25 centymetrów wysokości, a 30 szerokości i wygląda jak malenki prosty fortepianik. Tabliczka podłużna z alfabetem i cyframi służy jej za klawiaturę, na której nadobna Amerykanka gra jednym palcem, dotykając z lekka liter, których jej potrzeba. Papier wsunięty między dwa cylinderki, które są na wierzchu maszynki, dotyka u spodu tasiemki, umoczonej w atramencie. Każde dotknięcie litery lub numeru podnosi drucik z taką samą literą utwierdzoną na jego końcu, który uderzając w tasiemkę, zostawia na papierze swoje odbicie. Jednak taki rodzaj pisania wymaga wielkiej wprawy, gdyż litery które służą za klawisze, nie są ustawione w porządku alfabetycznym. Wynalazek ten może być użyty z wielką korzyścią w biórach ekspedycyjnych, a jeszcze z większą przez sekratarzów autorów, dla przepisywania na czysto do druku ich bazgraniny, a ponieważ ta maszynka pisze drukowanemi literami i bardzo wyraźnie, zyskałby na czasie i drukarz.

— Papież Leon XIII nieznużony jest, jak donosi *Italie*, w swej pracy. Jeżeli sam nie siedzi przy biurku, zwykł on, chodząc, dyktować, i to po kilka godzin bez przerwy sekretarzowi swemu msgrowi Bocali. Ojciec Śty widząc że zacny ten prałat zbyt jest przeciążony, wezwał mu do pomocy msgra Laurenzi z Perugii, potrzebuje on bowiem mieć zawsze przy boku swym, nawet przy obiedzie, sekretarza, który mu odczytuje obszerne prywatne korespondencye. Papież je nadzwyczajnie mało, wystarcza mu na obiad jedno mięso, przyczem pije kieliszek wina *Asprino*, a wieczorem wypija dwa lub trzy świeże jaja. Pius IX otaczał się zwykle wielkim dworem, gdy dawał posłuchania gromadził wszystkich kardynałów. Od czasu wstąpienia na stolicę papieską Leona XIII, raz tylko wezwani byli kardynałowie, to jest w dniu w którym dawał wielkie posłuchanie pielgrzymom hiszpańskim. Jak tylko został Papieżem, pojawili się w Watykanie wszyscy z którymi jako kardynał w ściślejszych żył stosunkach, lecz dał im do zrozumienia że się nic od niego dla siebie spodziewać nie mogą. Leon XIII jest żywego temperamentu; zdarzyło się więc raz, że msgrowi Ricci, z jakiegoś powodu ostrzejsze powiedział słowo. Msgr Ricci czekał aż chwila złego humoru minie i rzekł: „Jeżeli W. Świątobliwość uważa, że nie jestem zdolny pełnić moje obowiązki, kosztować Ją to tylko może jedno słowo." Papież odpowiedział mu na to, że nigdy nie przestanie wysoko cenić wielkich jego zasług.

— W Greenwich pod Londynem aresztowano czterech ludzi za podrabianie papierów rosyjskich. Nazwiska ich są: Wincenty Symurski z Królestwa Polskiego, Marcin Pfeiffer naturalizowany Anglik, Maurycy Schalt z Austryi i Izaak Macek z Królestwa Polskiego. Znaleziono u nich kilka tysięcy biletów fałszywych rosyjskich i oddano ich sądowi. Równocześnie powiodło się dwom inspektorom wykryć i ująć Trojanowskiego i Rudolfa Siksuta, w których mieszkaniu znaleziono dokładną prasę drukarską i płyty kamienne z rysunkiem biletów bankowych rosyjskich.

— *Russkija Wiedomosti* opowiadają następujący wypadek, który jest bardzo wymowną ilustracyą sprawiedliwości władz rządowych rosyjskich w stosunku do ludu i duchowieństwa katolickiego w krajach zabranych. W miasteczku Sokołkach (gubernii Grodzieńskiej) w skutek wpływu kazań miejscowych księży Korkucia i Wiercińskiego cała ludność katolicka zaprzestała zupełnie pić wódkę, w skutek czego licznym szynkom żydowskim zaczęło grozić bankructwo. Strwożeni o swój byt żydzi szynkarze podali prośbę do gubernatora z donosem, że księża, wzbraniając ludności pić wódkę, muszą w tem mieć jakieś cele polityczne, prawdopodobnie zaś każą chłopom oszczędzone na wódce pieniądze składać na potrzeby kraju, np. przyszłego powstania, zamiast wzbogacenia niemi rządu rosyjskiego, który, jak wiadomo, ze sprzedaży wódki, ciągnie znaczne dochody. Gubernator wyznaczył w tej sprawie śledztwo, i polecił je do prowadzenia urzędnikowi Tołpyginowowi, który, wywiązawszy się ze swej misyi doniósł, że chociaż księża Kerkuć i Wierciński niemogą być przekonani faktami o żadne wyraźne przeciw rządowi knowania, że atoli używają swojego wpływu niewłaściwie, bo wzbraniając parafianom używania wódki, szkodzą dochodom państwa, przeto uważani być mogą za szkodliwych i zasługujących na karę. Jakoż gubernator Grodzieński, a następnie i jenerał-gubernator Litwy, do którego z porządku doszła sprawa, zgodzili się w zupełności ze zdaniem p. Tołpygina, by księży Korkucia i Wiercińskiego wydalić z parafii i polecili władzom duchownym wyznaczyć im pokutę, chociaż parafijanie podawali zbiorową prośbę, wstawiającą się za nimi, jako za swymi dobroczyńcami, opiekującymi się po ojcowsku ich losem i dobrobytem. — Dziennik rosyjski, z którego ten fakt przytaczamy, powiada w końcu: „czasby już było zaprzestać dawać światu podobne próbki „sprawiedliwości rosyjskiej": czyż już niedosyć mieliśmy tych skandalów?"

— Parowiec pocztowy „Hoogly" przedsiębiorstwa „Messageries maritimes" osiadł na mieliźnie pod Montevideo w Ameryce południowej. Podróżnych ocalono. Jest nadzieja, że okręt zostanie zepchnięty na głębinę.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefę Morycownę za kradzież pieniędzy; Łukasza Koniuszewskiego, także za kradzież pieniędzy; za pijaństwo dwie osoby.

TEATR. We czwartek dnia 21-go listopada komedya w 5-ciu aktach, przez Al. Dumasa (syna), przełożył dla sceny krakowskiej i tłumaczył Władysław Sabowski: *Cudzoziemka*. — Początek o godzinie siódmej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

Dnia 20go listopada pochmurno; termometr od + 1·5 doszedł do + 5·2 C. — Barometr opada; o 6 rano dnia 21-go listopada stan jego był 746·7 milim.; termometru + 2·0 C. — Wiatr wschodni.

— **W piątek dnia 22go listopada:** ś. Cecylii panny męczenniczki.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 697 *Kłosów* zawiera: „Sobowtór" opowiadanie przy kominku, przez Jana Zacharyasiewicza; „Ostatnie piosnki" (wiersz) przez M. Konopnicką; „August Petermann" przez prof. K. Jurkiewicza (dok); „Kronika paryska" przez Nekandę; „E. Rola Różycki" przez K. Wł. Wójcickiego z ryciną; „Budoar damy z wielkiego świata" z ryciną; „Przegląd polityczny". „Obrazki z przyrody" przez K. Langiego; „Romans francuski" przez E. L. (c. d.); „Z Notatek wędrowca" przez Maryana Dubieckiego; „Zdobycie Serajewa" przez p. z ryciną; „Pokłosie"; „Hadżi Loja" przez e.; „Wystawa rolnicza w Ritowie" przez Z. Glogera; „Azizie, most żelazny na rzece Naretwie w Bośni" (rycina).

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 10 do dnia 16 listopada włącznie.

Razem zmarło osób 34: mężczyzn 14 i kobiet 20; w obwodach osób 18, w szpitalach 16. Do 1 roku życia zmarło osób 5, do 10 roku 5, do 20 roku 1, do 30 roku 4, do 40 roku 3, do 60 roku 9, do 80 roku 6, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarło osób 4. Na płonicę: Ryfka Properówna, córka krawca, 15 mies. Na dławiec: Jan Zbirant, syn masarza, $3\frac{1}{2}$ mies. Na ropnicę: Mikołaj Bułat, stolarz, lat 30; Wiktorya Jarecka, służąca, lat 40. Na inne choroby zmarło osób 30. Na udar mózgowy: Jan Bizański, b. profesor malarstwa, lat 73. Na miażdżycę tętnic: Antoni Rabczyński, wyrobnik, lat 45. Na zapalenie opłucny: Misel Eisenbergowa, żona śpiewaka, lat 63. Na zapalenie płuc: Jakób Czuła, wyrobnik, lat 38; Abraham Krieger, muzykant, lat 77; Paweł Cygan, wyrobnik, lat 74. Na suchoty płuc: Karol Peters, słuchacz filozofii, lat 23; Franciszka Dutkowa, żona stangreta, lat 32; Franciszka Paleczkowa, żona właść. real. lat 50; Piotr Majkut, wyrobnik, lat 53; Salomon Spitzel, przekupień, lat 46. Na rozedmę płuc: Franciszek Szydło, wyrobnik, lat 46; Piotr Dombkowski, ubogi, lat 70. Na zgorzelinę płuc: Weronika Trznadlówna, tercyarka, lat 22. Na zapalenie nerek: Antoni Trzepla, służący, lat 15; Feliks Machalski, oficyalista, lat 43. Na raka: Szymon Pępek, wyrobnik, lat 54; Jan Maszlonka, służący, lat 53; Izrael Liebeskind, stręczyciel, lat 48; Klementyna Broniewska, właśc. dóbr, lat 73. Na uwiąd starczy: Anna Tyberkowa, przy rodzinie, lat 84. Zgnieciony wagonami: Wojciech Gallas, przesuwacz wagonów, lat 27. Dzieci do lat 5 umarło: na zapalenie opon mozgowych 1, na puchlinę mózgu 2, na drgawki 1, na suchoty 1, na zapalenie otrzewny 1, na brak sił 2.

Sprawy sądowe.

Proces Moncosego.

Proces Moncosego o zamach na życie króla Alfonsa skończył się 11 b. m. wyrokiem kary śmierci. Oskarżyciel, jak donoszą z Madrytu, nie był przed sąd stawiony, który się odbył na zwykłem posiedzeniu w pałacu de las Salesas. Oskarżycielem był kr prokurator Gonzoles Tejada, obrońcą Ximenes del Cerne; sądowi przewodniczył Vozmediana. Prokurator przedstawił szczegółowo cały przebieg wypadku i dowodził, że zbrodnia dokonaną będąc po długiem namyśle, jest przeto zbrodnią niedoszłego do skutku królobójstwa i zasługuje na karę śmierci. Oskarżyciel odczytał jako dowód ustęp z dziennika znalezionego przy oskarżonym: „Od chwili gdy tyran wstąpił na tron, miałem zamiar zabić go." Gdy król Alfons będąc w Taragonie robił jachtem wycieczkę na morzu, starał się Moncosi dwukrotnie zbliżyć do niego płynąc za nim czółnem. Zamiar nie powiódł się, wysiadł więc na ląd zmienił ubranie i udał się do katedry, aby tam zbrodni dokonać, lecz i tam nie mógł spełnić zbrodniczego czynu, gdyż broni zapomniał w bluzie, którą miał pierwej na sobie. Trzecim dowodem dłuższego namysłu był list Moncosego do rodziny, w którym czyni ostrożnie aluzyę do zamierzonej swej zbrodni. Oskarżony przyznał się zresztą do czynu, a że celował do króla widzieli świadkowie. Oskarżyciel nie przypuszcza choroby umysłowej, jakkolwiek dziennik jego jest zbiorem najrozmaitszych śmieszności; lekarze widzą w tem wszystkiem tylko fanatyzm patryotyczny. Moncosi przyznał się zresztą, że wprzód należał do stowarzyszenia międzynarodowego. Obrońca żalił się, że mało miał czasu do zgromadzenia materyałów obrony, wskazywał tylko na rodzinę, żonę i córeczkę oskarżonego, którzy w razie skazania mieliby na sobie piętno hańby i starał się przekonać, że obwiniony ma pomieszane zmysły. O wolnej woli wtedy tylko może być mowa, gdy jej rozum przewodniczy. Fanatyzm jest także obłąkaniem, odnoszącym się do jednej idei, która owłada człowieka. Moncosi, mówi obrońca, będąc dzieckiem zranił się w głowę i przed pół rokiem chciał sobie życie odebrać. Wnosi przeto łagodniejszą karę, przypominając, że królowa Izabella skazanego za zamach przeciw niej Lavivę ułaskawiła, wysyłając go tylko na dwa miesiące na wygnanie. Sąd orzekł jednak karę śmierci, z dodatkiem, że gdyby był ułaskawionym, pozbawionym zostanie praw obywatelskich na całe życie. Wyrok ten musi jeszcze być zatwierdzony przez najwyższy sąd hiszpański.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 20 listopada.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku z powodu lepszego popytu cena się polepszyła — notujemy nominalnie 29·50 złr. — **Peszt**, 19-go listopada 27·50 — 27·25 — złr. — **Wrocław**, 19go listopada: na listopad 49·10 mark. płacono; — na styczeń-luty 49·10 marków płacono. — **Szczecin**, 19go listopada: w miejscu 52·30 mark., na listopad 51·60 mark., na kwiecień-maj 51·40 mark. — **Berlin**, 19go listopada: w miejscu 53·50, mrk., na listopad 53·10 mark., na listopad-grudzień 51·60 mrk., na kwiecień-maj 52·80 mark. — **Paryż**, 19go listopada: na ten miesiąc 62·50 frk., na grudzień 61·50 frk., na stycz.-kwieć. 60·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 20go listopada: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 złr. — **Tryest**, 19go listopada za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — **Brema**, 19go listopada za 50 kilo 9·10 mrk. — **Hamburg**, 19go listopada: w miejscu 9·30 mark., na listopad 9·30 mrk., na grudzień-styczeń 9·40 mrk. — **Antwerpia**, 19go listopada za 100 kilo $22\frac{1}{4}$ frank. — **Nowy Jork**, 19go listopada za galonę (= $2\frac{\cdot}{8}$ kilo), 9— ct. pap., — w **Filadelfii** 9— ct. pap.

Peszt 16 listopada. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·50 do 8·60 złr.; na 80 kilogram. od 9·60 do 9·65 złr.; Żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·80 do 6·06 złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·40 do 8·30 owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·40 do 5·60 nowa kukurudza na 74 kilogr, od 4·— do 4·10 złr., olej po 33·— — $33\cdot\frac{1}{2}$ złr.; spirytus od $27\cdot\frac{1}{4}$ do do 28 złr.

Wrocław 16 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 16·20 mrk.; żyto na 200 funtów po 13·— mark.; owies na 200 funtów po 12·40 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 24·25 mrk.; olej w miejscu po 59·50 mrk., Spirytus po 49·— mrk., Kukurudzę po 12·80 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 20 do 21 listopada.

HOTEL SASKI. Hr. Art. Mensdorff z Tarnowa, hr. J. Męciński z Partynia, Z. Gniewosz z Łańcuta, Władysław, Ludwik, Stanisław Komorniccy z Kongresówki, M. Ferencowicz z Częstochowy, Julia Nicko z Częstochowy, A. Russanowski z Podola, Fr. Jasiński z Galicyi, Ign. Wicht z Kongresówki, Onufry Korkozowicz z Rosyi, Adam Noel ze Lwowa, Dr. M. Fraenkel z Czerniowiec, hr. Aniela Rzyszczewska z Rosyi.

(NADESŁANE).

Dziesiątek lat walczyliśmy z wszystkimi, którzy prenumerowali *Gazetę Lwowską*, w nadziei, że dziennikarstwo niezawisłe lwowskie ozdrowieje, że stanie się wyrazem poważnej opinii publicznej. Wyznajemy, żeśmy byli w błędzie, zwróciliśmy Nr. 261 i 266 *Gazety Narodowej* przekonawszy się, że nadzieje nasze zawiodły, z prośbą by nam jej odtąd nieprzysyłano i zaprenumerowaliśmy *Gazetą Lwowską*.

Oby wielu poszło za naszym przykładem.

Sokal 18 listopada 1878 r.

Stanisław Polanowski. Józef Jędrzejowicz, Aleksander Obertyński.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 listopada. Lewica upraszała Dufaura, aby poniedziałkową mowę swoją rozesłał do wszystkich gmin we Francyi i tam je rozlepić kazał. Wyborcy senatorscy zaczynają się już zgromadzać po departamentach. Republikanie zapowiadają zwycięstwo swoje w wyborach.

Rzym 20 listopada. Około 80,000 osób wyprawiło wczoraj wieczór królowi owacyę w Neapolu Król ukazał się na balkonie i dziękował. Do stołu królewskiego była wczoraj zaproszoną pewna liczba deputowanych. Dziś obchodzą urodziny królowej. Cairoli za parę dni będzie mógł opuścić łóżko. Król przesłał arcybiskupowi neapolitańskiemu *exequatur*.

Rzym 19 listopada. Wrażenie sprawione wybuchem bomby we Florencyi jest bardzo silne, gdyż upatrują w tym wystrzale związek z zamachem na życie króla. *Unita cattolica* mówi, że zamach miał być spełniony początkowo w Bononii, lecz zapobiegła ma czujność władz. Królowa miała otrzymać bezimienne ostrzeżenie z Imoli. *Fanfulla* żąda zaprowadzenia ustaw wyjątkowych na International. W Neapolu uwięziony został Schettino, znany szef Internationala i redaktor *Melilla*.

Londyn 19 listop. Depesza prywatna z Limy donosi, że prezes senatu peruwiańskiego, były prezydent republiki Manuel Pardo zamordowany został.

Londyn 20 listopada. Depesza z Bombaju donosi, że dywizya z Qaetty pod jenerałem Biddulph jest skompletowaną i gotową do bezzwłocznego pochodu. Stan zdrowia w wojsku polepszył się.

Belgrad 19 listopada. *Srbske Noviny* donoszą o zwołaniu seimu na d. 21 listopada (3go grudnia do Niżu. Wybory wypadły w duchu przychylnym dla rządu. Filip Kristicz wyjeżdża jutro na poselstwo do Konstantynopola.

List prezesa klubu polskiego Dr Grocholskiego do prezesa gabinetu ks. Auersperga z powodu znanych zajść lwowskich, posłuży nie wątpimy o tem do wyjaśnienia w jakiej mierze organa policyi nie właściwie sobie postąpiły i nadużyły swej władzy w wykonaniu rozkazów. Przedewszystkiem rządowi zależeć powinno na tem aby dotrzeć do prawdy, a istotne nadużycia potępić głośno i skarcić je List pana Grocholskiego daje sposobność wyświecenia prawdy na właściwej drodze i dla tego poważna opinia publiczna w kraju powita go niezawodnie z szczerem zadowolnieniem. Jednocześnie telegram z Pesztu doniósł nam o nowej interpelacyi delegatów polskich w sprawie wschodniej w kierunku, w którym niezmordowanie postępuje w tej kwestyi nasza reprezentacya. Interpelacya opiera się o racionalną podstawę polityczną i dotyka głównego punktu położenia. Jakikolwiek mieć będzie skutek, jest ona ze strony posłów polskich, spełnieniem obowiązku względem Austryi i interesów cywilizowanego świata. Dotyka także bardzo ważnej i doniosłej sprawy, bo istotnej autonomii i niezależności ludów słowiańskich, pytając czy organizacya wojska z rosyjskich żołnierzy i oficerów, zamiast bułgarskiej milicyi narodowej, odpowiada warunkom traktatu i jakie pod tym względem jest zapatrywanie wspólnego rządu.

Od osób przybyłych dziś z Warszawy dowiadujemy się, że wiadomość o zajściach lwowskich wywołała najżywszą radość między znajdującymi się tam Rosyanami; zacierają oni ręce i pytają z uśmiechem: a co tam nowego ze Lwowa? Dzienniki rosyjskie, które odebraliśmy, umieszczają dopiero depesze, ale rozstawionemi zgłoskami o zajściach lwowskich.

Wczoraj miało być wniesionem w delegacyach długo oczekiwane, a w tej sesyi najważniejsze, przedłożenie o kredycie na koszta okupacyi. Wniesionem jednak nie zostało, ze wszystkiego atoli co dotychczas wiadomem jest o żądanych sumach, wypływa, że rząd wspólny liczy już na dochody z zajętych prowincyj; kiedy bowiem dotychczas, a więc zaledwie od kilku miesięcy wydano sto milionów, na rok przyszły na koszta okupacyi żądać ma rząd kredytu tylko 31 milionów. Przedłożenie to da jednak niewątpliwie powód do zaciętéj walki parlamentarnéj, która prawdopodobnie toczyć się będzie nie tyle o szczegóły przedłożenia rządowego i o żądany kredyt, jak raczéj w ogóle o okupacyę. Wszakże przeciwnicy polityki wschodniéj hr. Andrassego niecierpliwie wyglądają tego przedłożenia, aby zacząć wojnę z ministerstwem wspólnem.

Dyskusya adresowa w sejmie węgierskim jeszcze się nie skończyła, pomimo że przemawiali już wybitniejsi członkowie wszystkich stronnictw. Zdaje się, iż umyślnie dopuszczono tak długie rozprawy, aby dać czas ministerstwu wspólnemu do wypracowania przedłożeń odnoszących się do okupacyi.

Byłoby zbytecznem powtarzać całą a długą mowę tronową otwierającą sejm pruski d. 19 b. m., gdyż zajmuje się ona sprawami przeważnie domowemi, lubo niektóre z nich, jak finansowe, dotykają ogólnych interesów państwa. Najważniejszym z projektów rządowych jest niewątpliwie ten, który się tyczy objęcia kolei żelaznych na rzecz państwa jako wstępny krok do objęcia wszystkich kolei w Niemczech. Scentralizowanie takie zarządu głównych dróg komunikacyjnych nietylko odda w zastaw rządowi te ogromne wartości, jakie przedstawiają koleje, od których skarb ma płacić procent z amortyzacyą, a zatem prywatne kapitały nakładowe oddane będą w administracyę państwa, ale nadto urządzenie ruchu na kolejach przybierze charakter militarny; w państwie zatem opartem na militaryzmie przybędzie rządowi jeden jeszcze z olbrzymich środków militarnych. Izba wyższa wybrała ponownie prezesem swoim księcia Hohenlohe Raciborskiego; wiceprezesem hr. Arnima-Boytzenburg i Hasselbacha. Wybór prezesów Izby deputowanych naznaczony był na środę. *National Ztg* powiada, że czynione są już przygotowania do objęcia napowrót przez Cesarza kierownictwa spraw państwa, co nastąpi dopiero za jego przyjazdem do Berlina, a przyjazd ten ma nastąpić 5go grudnia.

Germania zaprzecza doniesieniom o memoryale biskupów niemieckich do Ojca ś. w sprawie pokoju między państwem a Kościołem. Przypuszcza ona, że prawdopodobnie wiadomość o sprawozdaniu biskupów ze stanu dyecezyj swoich, przesłanem do Rzymu na żądanie Ojca ś., wziętą została mylnie za podstawę doniesienia o memoryale rzeczonym.

Powyżej zamieszczony jest list naszego korespondenta rzymskiego, napisany w dniu zamachu w Neapolu, ale przed nadejściem telegramu o tym wypadku donoszącego, gdy, jak wiadomo, w skutku wylewu Tybru i uszkodzenia telegrafów, dopiero o 9tej wieczorem dowiedziano się w Rzymie, co zaszło w Neapolu o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu. Wszelako list ten jakby przewidywał zamach, bo przedstawia stan umysłów we Włoszech, przygotowany działaniami partyi socyalistycznej.

Natomiast organ Gambetty *République Française* rozgrzesza zawczasu partyę socyalistyczną od zarzutu, jakoby z jej łona wychodzili królobójcy; natomiast posądza o to restauracyę i katolików. Ale już w Berlinie zaniechano ciągnąć wnioski tego rodzaju jak to było podczas zamachu Kullmanna; należy więc i organowi socyalistów francuskich, który trzyma się lojalnie polityki kanclerza niemieckiego, zrobić odwrót w tej mierze. Hödel, Nobiling, Muncasi, Passamente należą bowiem do tej szkoły francuskiej, której Baseuf apostołem a Gambetta uczniem.

Mówiąc jeszcze o misyi hr. Szuwałowa *National Ztg* powiada, że wysłannik rosyjski miał głównie zbadać, jak w Peszcie tłumaczą sobie słowa traktatu berlińskiego: *au delà de Mitrowica*. Artykuł 25, mówiący o okupacyi Bośni i Hercegowiny, określa bardzo wyraźnie granice, do których okupacya ta ma sięgać. Jak wiadomo, mówi on tylko o okupacyi i administracyi Bośni przez Austryę, a co do sandżaku Nowego Bazaru powiada, że Austrya ma prawo trzymać tam załogi i budować drogi wojskowe i handlowe. Słowa *au delà de Mitrowica* mają znaczyć, że granice sandżaku Nowego Bazaru mają iść na południe od Mitrowicy. Pod tym względem miała się Austrya porozumieć z Turcyą. Z mglistych wywodów korespondenta *National Ztg* wynikałoby, że hr. Szuwałow mówił w Peszcie o aneksyi Bośni i Hercegowiny. Dzienniki niemieckie dowodzą, że celem misyi Szuwałowa było przeszkodzenie przymierzu angielsko-austryackiemu, o którem doszła wiadomość do Liwadyi.

Z tegoż samego źródła przyszła wczoraj wiadomość, jakoby hr. Szuwałow przeznaczony był na ambasadora w Wiedniu, a p. Nowikow zająłby miejsce jego w Londynie. *National Ztg* wiąże zmianę z misyą Szuwałowa, który nie zrażając się niepowodzeniem w Peszcie, pragnie w Wiedniu przeprowadzić swoje zadanie i powoli wyjednać od Austryi pozwolenie na przedłużenie okupacyi rosyjskiej w Rumelii i na drogę wojskową przez Dobruczę. Telegram z Stambuła donosi, że p. Bratiano zawiadomił Portę, iż Rosyanie chcą opuścić Dobruczę pod tym tylko warunkiem, że fortyfikacye Kustendże i kilku ważniejszych punktów strategicznych w Dobruczy, jak również droga wojskowa przez Rumunię do nich należeć będzie.

Polit. Corr. donosi, że posłem włoskim przy dworze rumuńskim mianowany został bar. Fava, który jednak nie wręczy ks. Karolowi listów uwierzytelniających króla Humberta, dopóki rząd rumuński nie da formalnego zapewnienia, że kwestya żydowska załatwioną zostanie w jaknajkrótszym czasie. Reprezentant angielski, znany z raportów o Unitach, pułkownik Mansfield, dowiedziawszy się o usiłowaniach Rosyi zawarcia nowej z Rumunią konwencyi, dał do zrozumienia rządowi rumuńskiemu, że rząd angielski nietylko ubolewałby bardzo nad zawarciem takiej konwencyi, ale uważałby ją za powód do zupełnego opuszczenia Rumunii i pozostawienia jej własnemu losowi.

Powstanie w Macedonii przybiera takie rozmiary, że Porta poleciła komendantowi trzeciego korpusu Szefketowi baszy, aby w porozumieniu z komendantem Saloniki przedsięwziął energiczne przeciw powstaniu kroki.

Wczoraj przypadał termin odpowiedzi emira Afgańskiego Szyra Alego na *ultimatum* angielskie, żądające przeproszenia za obelgę wyrządzoną przez niewpuszczenie misyi Chamberlaina, przyjęcia misyi, która stałą ma mieć siedzibę w Kabulu i zawarcia między Afganistanem i Anglią przymierza odpornego i zaczepnego. Do ostatniej chwili nie wierzono, aby emir dał odpowiedź przychylną, za daleko on bowiem już zaszedł w swoich umowach z Rosyą, aby miał się ich zrzec dla Anglii. Ostatnie zapewnienia pokojowe Rosyi zdawały się wskazywać, że Rosya poświęci emira dla pozyskania Anglii, ale emir może o tem nie wiedzieć, ani potrzebuje temu wierzyć, skoro niebyło dotąd zapewnienia ze strony Rosyi, lecz wszystko polega jedynie na przypuszczeniach robionych przez ministrów angielskich. Wczoraj miała się odbyć w Londynie rada ministrów w nadziei otrzymania odpowiedzi emira choćby telegrafem z Indyj.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 21 listopada. Przybył tu jenerał-adjutant cara hr. Lewaszew. Z Pesztu donoszą, że oprócz kredytu dodatkowego za r. 1878 w sumie 41,720,000 złr. wniesione zostało w delegacyach drugie przedłożenie o kredyt nadzwyczajny na koszta okupacyi w ciągu r. 1879 w sumie 33,560,000 złr. Na r. 1880 nie będzie żądany kredyt nadzwyczajny na okupacyę, albo tylko w sumie nadzwyczaj małéj. Na wczorajszem zebraniu u del. Dumby zgromadziło się 22 delegatów; dziś dalszy ciąg narad.

Buda-Peszt 20 listopada. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia delegacyi austryackiéj uchwalono budżet wspólnego ministerstwa skarbu, oraz budżet najwyższéj Izby obrachunkowéj. Przyjęto także rezolucyę wzywającą wspólne ministerstwo skarbu do zmniejszenia liczby urzędników. Jutro posiedzenie.

Berlin 20 listopada. Izba deputowanych wybrała dawniejsze prezydyum przez aklamacyę (prezes Bennigsen). Upoważniono prezesa do wyrażenia Cesarzowi uczuć sympatyi Izby z powodu bolesnych wypadków. Minister skarbu przedłożył budżet na r. 1878/9. Nadwyżka z roku przeszłego wynosi 5,400,000 marek, ale pochłania ją dopłata matrykularna na rzecz cesarstwa Niemieckiego. Dochody zwyczajne obliczone są na $642\frac{1}{2}$ milionów, rozchody zwyczajne $652\frac{2}{3}$ milionów, a potrzeby nadzwyczajne $64\frac{2}{3}$ mil. marek. Niedobór więc ogólny wynosi $73\frac{3}{4}$ mil. Zapobiedz mu można przez uwolnienie skarbu państwa od wnoszenia dodatków matrykularnych, przez stworzenie własnych dochodów cesarstwa i reformę podatków gminnych. Na przyszły rok skarbowy wyrównanie może nastąpić przez pożyczkę.

Berlin 21 listopada. Wieść krąży, że ks. Bismark zamierza z powodu ostatniego zamachu przedstawić mocarstwom łączne działanie przeciw Internationalowi.

Paryż 20 listopada. Ajencya Havasa donosi: W sferach parlamentarnych w Wersalu poczytują mowę Dufaura i przyjęcie, jakie takowa znalazła u lewicy, za oznakę postanowienia większości, iż ta wspierać będzie gabinet obecny po wyborach senackich. Książę Hohenlohe objął napowrót zarząd poselstwa niemieckiego.

Rzym 21 listopada. W Pizie podczas demonstracyi lojalnej pękła bomba, nie zrządziwszy wielkiego nieszczęścia. Domniemany sprawca ujęty, z wielką trudnością mógł być obroniony przed wściekłością ludu. Mylnem jest doniesienie *Diritto* zaprzeczające depeszy papieskiej z powinszowaniem ocalenia króla.

Londyn 20 listop. wieczór. Ogłoszona depesza Cranbroocka do lorda Lyttona wice-króla Indyj z d. 18 b. m. streszcza politykę angielską wobec Afganistanu od r. 1855, stwierdza ona, że bezskutecznemi były usiłowania, aby za przyrzeczenie pieniężnych a ewentualnie materyalnych zapomóg uzyskać przypuszczenie ajentów angielskich w Afganistanie z wyjątkiem Kabulu; wreszcie misya Chamberlaina nie została przyjętą w sposób nie dający się usprawiedliwić. Lytton otrzymał polecenie wysłania do emira umiarkowanego ultimatum z żądaniem przeproszenia, przyjęcia całej misyi angielskiej, obok oświadczenia, że jeżeli po dzień 20 listopada nie nadejdzie odpowiedź uspakajająca, rząd angielski poczytywać będzie emira za nieprzyjaciela.

Londyn 21 listop. Emir nie nadesłał odpowiedzi na ultimatum. Z tego powodu gabinet postanowił wysłać do Indyj telegrafem rozkaz wkroczenia do Afganistanu. *Times* mniema, że pierwsze operacye zasadzać się będą na obsadzeniu wąwozu Chyber Kurum i posunięciu się wojsk od Qaetty.

Kursa. Wiedeń 21 listopada. godz. 2. po poł. — Renta papierowa 61·20. — Renta srebrna 62·40 — Renta złota 71·75. — Losy z r. 1860 112·40 — Akcye Banku Narodowego 785·— — Akcye kredytowe 227·25. — Londyn 116·40 — Srebro 100·—. — Napoleony 9·34—. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·— — Akcye kolei półn. zach. austr. —·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·80. Ruble —·—. — 6% Listy zast. galic. Zakład kredyt. Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(2757-2-2)

Za duszę ś. p.

Karoliny Łubkowskiej

jako w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne *w kościele OO. Reformatów*

w piątek dnia 22 listopada b. r. o godzinie 10ej

na które pozostałe dzieci Krewnych i Znajomych zapraszają.

Uwaga. W poprzednich dwóch ogłoszeniach podano **mylnie**, że Nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Kapucynów.

Ogłoszenie.

L. 53533. (2727)

We fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał Kurator JW. Piotr hr. Moszyński opróżnione przez zgon ś. p. Konarskiego miejsce wsparcia dożywotniego, a to w rocznej kwocie 300 złr., panu **Aleksandrowi Orzelskiemu**, zamieszkałemu w Agen we Francyi, a podwyższył wsparcia dożywotnie dla pana Jerzego Bułharyna i dla p. Feliksa Breańskiego, o roczną kwotę po sto złotych wal. austr.

Marszałek krajowy:
Zastępca: *Pietruski.*
Członek Wydziału krajowego:
Podlewski.

Obwieszczenie.

Nr. 810. (2765-1-3)

Celem obsadzenia prowizorycznej posady **inspektora** dróg gminnych, a zarazem lustratora majątków gminnych w powiecie Limanowskim, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem **do 7 grudnia b. r.**

Z posadą tą połączona jest pensya 700 złr. Ubiegający się o tę posadę winien podanie swoje, zaopatrzone w świadectwa zdolności i dotychczasowego zatrudnienia, wnieść do Wydziału Rady powiatowej Limanowskiej.

Wydział Rady powiatowej Limanowa
dnia 16 listopada 1878 r.
Prezes: *Zygmunt Rawicz Pruszyński.*

POSZUKUJE SIĘ

konia powozowego,

miary bez mała 16", maści ciemno-gniadej, nie starszego nad 6 lat, silnej budowy i spokojnego. — Adres w Cukierni P. *Knowiakowskiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (2764-1-3)

Kielskie szproty

wędzone w kolorze żółto-złotym, najlepsze łakocie, skrzynka 5 kilo około 4—500 szt. 3 złr., skrzynka 2½ kilo złr. 1·80 **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w Austryi-Węgrzech za zaliczką pocztową. (2772)

Ottensen pod Hamburgiem.

A. L. Mohr.

Jest z wolnej ręki do sprzedania

folwark

o 1½ mili od Krakowa, przy głównej szosie położony. Ma gruntu ornego (glinka pszenna) 108 morgów, łąk 21 m., pastwisk 25½ m., lasu 10 m. Propinacya przynosi 1000 złr. w. a. rocznie. — Szczegółowych objaśnień udziela Biuro zleceń *Dra Apolinarego Nowickiego* w Krakowie przy ulicy Dominikańskiej pod L. 490. (2753-2-8)

(Nadesłane).

Pani Julia z Po'ów Urbańska ogłasza publicznie, iż Rodzina Jej już od 5 kwietnia b. r. nie upoważnia i nie wysyła nikogo do rozprzedaży dzieł ś. p. Winc. Pola na *rzecz Rodziny.*

P. J. Urbańska przedewszystkiem wprowadzając jakąkolwiek sprawę tyczącą się tego wydawnictwa na tor publiczny, nie trzyma się brzmienia kontraktu, który przeznacza na sędziego w każdym podobnym sporze sąd polubowny.

Następnie zaś jest ze strony Jej błędem i krzywdzącą rzeczą, sądzę, z niewiadomości pochodzącą, iż p. J. Urbańska zapomina, że bynajmniej nie jacykolwiek ajenci księgarscy, ale *trzy* osoby, dobrze Rodzinie znane, otrzymały upoważnienie do zbierania przedpłaty w imieniu Rodziny, od pełnomocnika Jej p. Dyrektora Dra Wojciecha Urbańskiego czcigodnego małżonka p. J. Urbańskiej, wydane wyraźnie na tych trzech osób Imie i zaopatrzone własnoręcznym pełnomocnika Rodziny podpisem, **które to upoważnienie nie zostało dotąd przez nikogo z Rodziny cofnięte lub odwołane.**

I tak być musiało — gdyż Rodzina stanąwszy z niżej podpisanym do spółki w wydawnictwie dzieł ś. p. W. Pola, **nic** do niej nie wniosła; owszem już z góry oddano w ręce Rodziny „Firlejówkę" itd. w wartości 19,000 złr. i piątą część egzemplarzy całego nakładu, przedstawiającą kwotę złr. 7,500 — a jej wspólnik, niżej podpisany wydawca, znajduje się dzisiaj jeszcze w stanie ogromnego niedoboru, bo wynoszącego około 17,000 złr., którby się zupełnie stał niepowrotnym, bez tego upoważnienia i poparcia w tej formie ze strony Rodziny, które Ona mu winna w imie przyjętej od początku solidarności — i wreszcie choćby w imie głosu sumienia.

Popierający więc wydawnictwo, pracują na rzecz Rodziny, bo pomagają Jej spełnić obowiązek moralny, jaki wobec wykazanych wyżej strat na niej względem podpisanego nakładcy ciąży. (2728)

F. H. Richter,
nakładca dzieł ś. p. Wincentego Pola.

DO HANDLU KORZENNEGO
pod firmą
Fr. Lenert w Krakowie
potrzeba **Subjekta.** Pierwszeństwo zostawia się takiemu panu, który nie zmieniał miejsca od początku praktyki. (2729-1-3)

Doskonały agronom

Galicyanin, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady rządcy dóbr za kaucyą. Listowne porozumienia pod liter. **A. T. w Śniatynie** poste restante. (2709-2-)

Objąwszy posadę c. k. lekarza powiatowego

w Brodach

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność tegoż miasta i jego okolicy, iż rozpocząłem oraz praktykę prywatną i że mieszkam przy ulicy Leśniowskiej w domu p. Kornfelda. (2748-3-3)

Dr. Józef Tugendhat
c. k. lekarz powiatowy i były sekundaryusz c. k. głównego szpitala w Wiedniu.

Bardzo ważne
dla Szanownych PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, znane w całej Europie, jako jedynie pewne i najsilniejsze i najlepsze, **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla w głównym Rynku,** jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2163-11-)

Hempel's wohlfeile Classiker-Ausgaben

Goethe, Schiller, Lessing, Herder, Wieland etc. etc. **Neue, correkte, billige** und vollständigste Ausgaben in eleg. Einbänden. Kataloge darüber in allen Buchhandlungen gratis, auch direct fr. gegen fr. Verlagsbuchhandlung **Gustav Hempel** in Berlin W., Behrenstr. 56. (2771)

C. k. 1839 roku losy państwow. Ostateczne ciągnienie seryj.

1 grudnia ostatnie ciągnienie seryj

1839 roku losów państwowych

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 połówka piątki	złr. 100
1 ćwiartka	„ 54
1 dziesiątka	„ 28
1 dwudziestka	„ 12½

z wykluczeniem najmniejszej wygranej:

1 połówka piątki	złr. 60
1 ćwiartka	„ 32
1 dziesiątka	„ 14
1 dwudziestka	„ 8

z ogólnemi wygranemi przeszło **dziewięć milionów złr.** Główna wygrana **315,000** złr.! Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tej samej cenie w czterech równych spłatach miesięcznych.

Całe i piątki losów oryginalnych najtaniej.

Nyitrai & Comp., w Budapeszcie,
Waitznergasse Nr. 27. (2675-5-12)

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

WARNUNG

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojej firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WODKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁEY (x†*) A. Reichert apt., (x†) K. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Bohm apt. — w KOLBUSZOWIE (x) Franc. Ruczek apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa, (x†) Rom. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nablig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE (x) Jan Mezerski apt. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński, (x†) L. Chodacki apt. — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann — w ŻYWCU (x) A. Blumenthal apt.

SALICYLOWA WODA DO UST.

Wedle zdania najsłynniejszych dentystów wyborny środek ochronny przeciw bólom zębów, orzeźwiający i działający przeciw zgniliźnie. — Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca **w Wiedniu,**
(1742-45-) Tuchlauben Nr. 9.

Towary futrzane!

W. ODWARKA, kuśnierz w Wiedniu.

Skład! 49 Mariahilferstrasse 49.
Filie: Stadt, Kärntnerstr. 36, Neubau, Westbahnstr. 2.

Zarękawki piżmowe złr. 4, 5, 6, 8, 10 do 12, — z kołnierzem złr. 6, 12, 16 do 25
„ **z tchórza** „ 6, 12, 14, 16, 18 do 20 — „ „ 15, 25, 35, do 60
„ **kunowe** „ 10, 20, 30, 40, 45 do 50 — „ „ 35, 40, 60 do 90
„ **skunksowe** i **małp.** złr. 5, 7, 10 do 14 — „ „ 13, 18, 25 do 30
„ **z niedźw. amer. i zimorodka** 8, 10, 14, 18 — „ „ 12, 15, 25 do 30
Katanki aksamitne, podbicie futrzane obrąbione piżmowcem złr. 30, 40, 50 do 60
„ „ „ „ tchórzem, kuną, skunksem złr. 60, 80, 100 do 200
„ **damskie sukienne** „ „ rozmaicie obrąbione złr. 20, 30 40, 50 do 80
„ „ **astrachańskie** „ „ frandzle prawdz. angor złr. 50 60 do 80
„ „ **jedwabne** „ „ obrąb. skunksami złr. 60, 80, 90 do 150
Futra męzkie miastowe, „ „ obrąb. futrzan. złr. 50 60, 80, 100 do 150
„ „ **podróżne,** „ „ szopami złr. 35, 40, 45, 50 do 100
„ „ **handl.** (krótkie) podb. futr. bez obrąb. złr. 15, 18 do 20.

Wybór worów podróżnych na nogi, butów, i czapek futrzanych.

Są **najnowsze wzory** futer damskich na **krój paryzki** i według **własnego wynalazku,** tudzież **wzory** futer i najnowsze **żurnale mód.**

Zamówienia na **futra męskie** i **damskie** wykonane będą w najkrótszym czasie. Przy zamówieniach z prowincyi należy dodać dokładną miarę. Rozsyłka za zaliczką. Opakowanie jaknajtaniej. Futra męzkie i damskie przerabia się na **nową modę** i przyjmuje reperacye. (2554-3-6)

Illustrowane cenniki na wszystkie strony darmo i opłatnie.

PRAKTYCZNY

KUCHARZ WARSZAWSKI

zawierający 1500 potraw

oraz przepisy przyrządzania zapasów śpiżarnianych, pieczenia ciast i porządków domowych, wyszedł z druku.

Dzieło to zawierające **25** arkuszy druku, **sprzedaje się nader tanio.**

Cena **1 złr. 50 c.** (2509-6-6)

Skład Główny w **Księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** Nabywać można we wszystkich innych księgarniach.

M. Jawornicki

Rynek 39,

poleca Szanownej Publiczności na porę zimową świeżo zaopatrzony Skład swój towarów kolonialnych, win węgierskich, francuskich, hiszpańskich, reńskich, burgundzkich po cenach najumiarkowańszych; rumów i araków, wódek wszelkich, likierów krajowych i zagranicznych, oliwy nicejskiej najprzedniejszej, farb itd. itd., jakoteż wszelkie artykuły należące do tej gałęzi w gatunkach najrozmaitszych z pierwszych źródeł zagranicznych i po cenach najumiarkowańszych.

Polecam również wielki wybór herbaty tegorocznego zbioru, odznaczającego się wybornym smakiem i aromatem.

Herbata chińska w paczkach ¼, ½ i ¼ funt. wagi wiedeń. i na wagę po złr. 1·60, 2, 2 50, 3, 4 i 5 złr. z kwiatem i bez kwiatu

Kawy najrozmaitsze w smaku, wyborowe od 70 cnt. do złr. 1·05 za ½ kilo surowe, a palone 85 c. i złr. 1 c. 20 za ½ kilo. (2379 6-)

Przesyłki za zaliczką na prowincyę uskuteczniają się natychmiast.

Nieprzemakalne

menżykowy

z kapturami

z dobrego pakłaku lub materyi pakłakowej, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . . . złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski . . . . „ 10·50
Ciepły menżykow pakłakowy . . „ 16·—
Takiż „ z najlepszej materyi pakłakowej . . . . złr. 20 do 22

Paletot damski lub menżykow zgrabny i gustowny . . . . złr. 12 do 20

Wszelkie gatunki pakłaku i materyi pakłakowej rozsyła na metry lub w dowolnych gotowych sukniach po najtańszej cenie za zaliczką pocztową. (2637-6-)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **ATON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (2417 7-)

Słynnie znane wszelkie podobne wyroby przewyższające

c. k. uprzywilejowane

piece regulacyjne, do napełniania i przewietrzające

R. Geburth,
c. k. nadworny maszynista,
do nabycia
w Wiedniu,
VII., Kaiserstrasse N. 71, w Wiedniu.

Zamówienia na prowincye wykonane będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku. (2553-6-8)

Skład w **Krakowie** u **T. Góreckiego.**

Do Salonu Mód

przy ulicy Szewskiej pod Nr. 209 na 1. piętrze

nadszedł świeży transport kapeluszy, piór, krawatek, koronek z Paryża. Przyjmuje się także suknie do roboty od 5—10 złr. (2350-12-12)

Klementyna Chojecka.

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (2716 2-)

Konstanty Wiszniewski.

Do wypuszczenia w dzierżawę

o milę od Krakowa, **sklep kolonialny, restauracya i składowe od zboża.** Bliższa wiadomość Kraków, ulica Lubicz Nr. 106 1 piętro u p. C. (2704 3-3)

H. Kretschmer

W KRAKOWIE
róg Rynku i ul. Szewskiej, w domu hr. Wodzickiego, poleca świeżo otrzymane

Śliwki i powidła tureckie

w najlepszym gatunku i sprzedaje takowe po cenie umiarkowanej; również poleca dobrze zaopatrzony skład towarów korzennych i norymberskich. — Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. (2684-6-10)

Każdy, chcący przekonać się o wartości illustrowanej książki: (2502-2-)

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia" (109 wyd.)

otrzyma na żądanie z Richtera c. k. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, bezpłatnie i franco. Wyciąg z tego dzieła.

Liczne, zamieszczone tam świadectwa, świadcza wymownie o znakomitej skuteczności tej metody. Nie powinien żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie ten wyciąg.

Nowy dowód szkodliwości fałszowanej wody anaterynowej do ust, która żadnego skutku zbawiennego nie wywiera, lecz przeciwnie chorobę pogarsza.

List ostrzegający!!

Wielmożny Pan **J. G. Popp,** c. k. nadworny dentysta **w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.**

W dodatku do mojego ostatniego pisma muszę z żalem wyznać moją winę. Złudzony taniością wychwalanych naśladowań Pańskiej wody anaterynowej do ust i twierdzeń niektórych aptekarzy, że wodę anaterynową do ust mogą zrobić zupełnie takąsamą jak prawdziwą, dałem się kilkakrotnie namówić do użycia tych wyrobów, ponieważ mi moja woda anaterynowa do ust wyszła. Nietylko, że te wyroby żadnego zbawiennego skutku nie wywarły, pogorszyły one jeszcze przeciwnie mój chorobliwy stan, tak że dopiero po użyciu Pańskiej niezrównanej wody anaterynowej do ust znalazłem zupełną ulgę. Również przekonałem się o skuteczności Pańskiej anaterynowej pasty do zębów. (471-4-4)

Z wdzięcznością zostaję z wysokim szacunkiem uniżony sługa Wielm. Pana

Drahotusch. **J. R. Zawadzki.**

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, Wilhelm Fenz, Ernest Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", W. Kotajny, róg ul. Brackiej dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGORZU p. Skalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nablik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; w Rzeszowie p. J. Schaitter i Spół.; tudzież wszyscy aptek., handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 21 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 25	114 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 —	85 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 75	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 — (rub. i kop.)	— — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 20 Listopada.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 30	61 45
5 „ „ „ „ srebr.	62 65	62 80
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 75	103 25
„ „ „ węgierski	79 50	80 50
„ „ „ galicyjsk.	83 25	84 —
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 40	100 80
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 —	99 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 20	89 70
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	93 60	94 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	334 —	337 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 40	112 70
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 —	122 50
Losy pożyczk. z r. 1864	141 50	142 —
„ prem. pożyczki węg.	82 —	82 25
Losy Comorente . . .	25 —	— —
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 90	35 10
„ miasta Budy . .	27 75	— —
„ Windischgraetz . .	29 —	29 50
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	21 70	22 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	788 —	790 —
Zakładu kredytowego .	229 —	229 25
Żeglugi parow. na Dunaju	490 —	492 —
Kolei północ. Ferdynanda	2020	2025
„ rządowej fr. a. . .	253 50	254 —
„ zachod. c. Elżbiety	160 —	162 —
„ południowej . . .	69 25	69 75
„ Galicyjskiej . . .	234 25	234 75
„ Czerniowieckiej .	123 50	124 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 75	113 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 75	117 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	102 25	102 75
„ Siedmiogrodzkiej .	107 25	107 75
„ Cisańskiej . . .	186 50	187 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 —	108 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 50	130 —
Banku anglo-austryackiego	99 —	99 25
Zakładu kredytowego węg.	210 50	210 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 50	101 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 50	70 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	109 50	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	101 30	101 60
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 25	103 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	— —	80 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	99 50	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	77 —
Emisya z r. 1867 .	78 75	79 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 50	64 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 58
„ dukat na wagę	5 58½	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory	9 32½	9 33½
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 65	57 75
Rubel pap.	1 14	1 14²⁵
Lwów 20 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 43	5 53
„ cesarski	5 47	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 67
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 14	1 16
Marki (100)	57 20	58 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	83 —	83 85
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	233 50	236 —
„ „ Lwow.-Czern. .	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —
Warszawa 19 listop.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	162	— —
„ „ nowe . .	99 20	— —
„ „ kupon . .	204	— —
„ likwidacyjne . . .	88 30	— —
kupon . .	186	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 2 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 13 minut późniejszy od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.40 rano 3.13 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobow*
Kraków odjazd: 5.40 rano, 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*